Nr. 19. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Stycznia 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 80 "
Za miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa nl. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanboug, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. stycznia.

Ostatnia wiadomość w sprawie bankowej jest ta, którą podaje nasz telegram, tylko w jednej części wczorajszego numeru umieszczony:

Buda-Peszt dnia 3. stycznia wieczór. Cesarz przyjmował dziś przed południem Tiszę a potem Auersperga, Lassera i Pretisa w dłużej trwających audjencjach. Od godziny trzeciej do piątej odbywała się narada ministrów węgierskich pod przewodnictwem cesarza, i na podstawie rezultatów tej narady odbędzie się jutro u Tiszy narada ministrów węgierskich i austrjackich.

Wspólna ta konferencja ministerjalna odbędzie się więc o jeden dzień później, niż jeszcze w niedzielę zapowiadano. Wskazywaliśmy już onegdaj, że niepodobna się domyśleć, na jakiej podstawie ta konferencja się odbędzie, skoro gabinet węgierski obstaje przy swojem *non possumus*, i tylko tyle wiadomo, że wolą korony jest, aby się ta konferencja odbyła. Zdaje się, że Andrassy, który bawiwszy we Wiedniu dnia 16. i 17. bm., widział się z ks. Auerspergiem, nawiązał nić porozumienia, co posłużyła za wątek naradzie ministrów węgierskich pod przewodnictwem cesarza, o której telegram mówi, i której to narady wyniki miały dać podstawę wspólnej austrjacko-węgierskiej konferencji ministrów. Ostatniemi czasy narady gabinetu austrjackiego prawie nie ustawały, a zajmowały się niemal wyłącznie sprawą bankową.

Ministerjalna wiedeńska *Montagsrevue* podaje telegram z Pesztu, zapewniający, że w tamtejszych kołach dobrze informowanych uważają prowizorjum w sprawie bankowej za prawdopodobne, a mianowicie rząd węgierski miał się zdecydować: dążyć do uregulowania waluty, a po przeprowadzeniu jej założyć odrębny bank węgierski — tymczasem zaś ma być przedłużony przywilej banku narodowego, pod pewnemi warunkami, jak pomnożenie sumy dla Węgier przeznaczonej, tudzież filij banku nar. we Węgrzech, mianowanie rządowego komisarza węgierskiego dla banku itp. Telegram dodaje tylko, że w Peszcie wątpią jeszcze, aby rząd austrjacki zaraz przystał na prowizorjum. *Stara Presse* nazywa te doniesienia zbyt optymistycznemi, wierzy jednak w dojście prowizorjum do skutku, polegając na artykule *Pester Lloyda*, z którego można wywnioskować, że Węgrzy gotowi wbrew dotychczasowemu oporowi przystać na prowizorjum w sprawie bankowej, ale tylko na takie, któreby wiodło wprost do stałego, z góry oznaczonego zakończenia sprawy raz na zawsze. Jeżeli się do tego nie dojdzie, gabinet Tiszy, według *Pester Lloyda*, poda się do dymisji.

W innem miejscu powiada *Stara Presse*, że w najlepszym nawet razie teraźniejsza austro-węgierska konferencja ministerjalna zajmie się tylko ułożeniem zasad umowy, ale nie oraz jej szczegółami, gdyż ministrowie austrjaccy sami, bez swoich urzędników wydziałowych, i na krótki czas do Pesztu się wybrali, że zresztą wiadomo tylko, iż hasło dotychczasowe: albo bank dualistyczny, albo odrębny węgierski, zostało zaniechane.

Uregulowanie waluty nie jest tak łatwem jak się nawet w lecie r. z. zdawało, kiedy srebro stało niemal na równi z banknotem austrjackim. We Wiedniu spodziewają się ułatwienia w tej mierze przez europejską konferencję walutową, o której zebranie są czynione zabiegi.

W kołach rajchsratowych zapewniano w poniedziałek, że w razie dojścia do skutku umowy z Węgrami, rząd za trzy lub cztery tygodnie przedłoży projekta ustawy ugodowej. Projekta te będą przez oba parlamenta odesłane do deputacyj regnikolarnych. Podczas obrad tych deputacyj Rada państwa będzie odroczoną, a sejmy na krótki czas w marcu zwołane.

W blizkim związku z temi projektami ugodowemi stoi sprawa traktatów handlowych z zagranicą, mianowicie z Niemcami, z powodu szczegółowych pozycyj taryfy cłowej. Otóż donoszą teraz, że niemiecka Rada związkowa już ukończyła swoje prace dotyczące i rząd niemiecki już zapytał Andrassego, kiedy delegaci niemieccy dla sprawy traktatu do Wiednia przybyć mają. Konferencja ta wkrótce się zbierze, gdyż we Wiedniu wszystkie odnośne prace przygotowawcze już dawno są pokończone.

Jak już d. 20. bm. węgierska Izba posłów, tak d. 22. zebrała się i austrjacka. Ani w jednej ani w drugiej nie interpelowano w sprawie bankowej i w ogóle ugodowej.

Z posiedzenia tego austrjackiej Izby posłów nie mamy nic ważnego. Najciekawszem jest złożenie mandatu przez p. Schönerera, a właściwie powód złożenia, jaki podał w okólniku do swoich wyborców. Okólnik ten, wystosowany do wójtów gmin okręgu wyborczego, brzmi: „Ponieważ każdej płonnej (nutzlosen) czynności zrzec się należy, składam mandat członka Izby posłów Rady państwa, i dziękując szczerze za okazane mi zaufanie, proszę zawiadomić o tem szan. wyborców." P. Schönerer pamiętny jest nam z zajmywania się sprawą wołową i ze swego wniosku w sprawie kontumacyjnej. Potrzeby Wiednia i okolicy w tym względzie przekładał nad dobro Galicji. Z petycyj weszłych godną uwagi jest petycja Rady powiatowej w Kamieńcu nad Lipą (podobno w Czechach), żądająca nadania władzy wykonawczej reprezentacjom powiatowym; tudzież petycja z Sadagury (na Bukowinie), aby bukowińska ustawa propinacyjna (wydana na wzór galicyjskiej) nie otrzymała sankcji. Nastąpił, przyjęcie wniosków komisji budżetowej co do rezolucyj, w toku rozprawy budżetowej wniesionych i do tej komisji odesłanych. Wnioski i rezolucje jużeśmy szczegółowo podali przed miesiącem. Są to rezolucje: Pirqueta w sprawie drogowej — Cresserego w sprawie regulacji rzeki Adygi — Kronawettra w sprawie c. k. zakładów zastawniczych we Wiedniu i Pradze — Montego w sprawie szkół średnich w Dalmacji — Haasego w sprawie zaprowadzenia kursów praktycznych dla kandydatów nauczycielskich szkół średnich — Rosera względem reformy nauki głuchoniemych i ciemnych — Pflügla co do przywrócenia instytutów chirurgicznych — Kowalskiego o założenie ruskiej głównej szkoły wzorowej we Lwowie — Plenera o ogłaszanie kwartalnych wykazów co do poboru podatków — Hoszarda o tanią sól dla bydła — Rosera o zniesienie małej loterji (Roser żądał aby zniesiono ją zaraz po zaprowadzeniu osobistego podatku dochodowego; komisja wniosła, aby dopiero po przeprowadzeniu całej reformy podatkowej) — Rosera o połączenie dolno-austrjackiej dyrekcji pocztowej z wiedeńską — Russa o regulację patronatu, zarządu majątkiem kościelnym i tworzenia parafij (Russ żąda aby rząd jeszcze na tę sesję wniósł dotyczące projektu ustaw; komisja, aby wniósł o ile można jak najrychlej) — wreszcie Kronawettra, aby rząd jeszcze w r. b. przedłożył projekta ustaw o przyczynianiu się funduszu religijnego do kosztów wykładu religii katolickiej w szkołach ludowych i średnich, tudzież o zarządzie i używaniu funduszu religijnego (komisja wnosi, nie aby w r. b., ale jak można najrychlej). Wszystkie rezolucje przyjęto według wniosków komisyjnych. Co do niektórych rezolucyj głosy posłów polskich były rozstrzelone. Za rezolucją p. Kowalskiego głosowali z koła polskiego pp. Smolka, Hoszard i ks. Kaczała. Ostatni wniosek Kronawettra miał jeszcze jeden ustęp, a to, aby rząd wniósł jeszcze w r. b. projekt ustawy o poborze podatku wyznaniowego w parafiach katolickich — ten ustęp odesłano do komisji wyznaniowej. Petycje dozorców gościńców i rzek w Styrji i Górnej Austrji o nadanie rangi klasy 11. i o lepszą płacę, odesłano do rządu.

W końcu zainterpelował p. Fanderlik (narodowiec morawski) ministra handlu, „co zamyśla zarządzić, aby dyrekcję kolei Północnej zniewolić do przeprowadzenia równouprawnienia językowego na liniach morawskich przynajmniej na tyle, aby na tem bezpieczeństwo ruchu i życia pasażerów nie ucierpiało?" — Następne posiedzenie dzisiaj.

Z Pragi dnia 22. stycznia telegrafują do *Nowej Pressy*: „Dziewięciu członkom czeskiego Towarzystwa „Merkury" wytoczono śledztwo karne z powodu, że przed wyjazdem Czerniajewa z okien lokalu Towarzystwa lud do oporu zagrzewali. Wplątanych w sprawę Czerniajewską przywódców czeskich przesłuchiwał komisarz policji pan Marschan; śledztwo trwa dalej. (Gdyby przywódzcy ci zostali skazani za przestępstwo, nie mogliby ani do sejmu ani do Rady państwa być wybierani; przyp. red. *Gaz. Nar.*) Z powodu wzmagania się konfiskat odebrało namiestnictwo *Politice* i *Narodnim Listom* pozwolenie sprzedaży w lokalach publicznych" (trafikach i t. p.).

Dług Francji Polsce.

Paryż 21. stycznia.

[A] „Gazeta Narodowa" z d. 19. marca r. z. zamieściła list z Biarritz, w którym z okazji broszury Stanisława Głowczyńskiego „Lettre adressée au Figaro en reponse a ses articles et aux idées de M. Emile de Girardin", była wzmianka o długu Francji względem Polski, z tytułu księstwa Warszawskiego. Rzeczona broszura, którą mam pod ręką, utrzymuje, że kiedy Francja roku 1831 odmówiła wypłacenia nawet części tego długu Polsce na upomnienie się delegacji naszej w Paryżu, upomniał się o tę wypłatę car Mikołaj r. 1835 przez ks. Lubeckiego, lecz że rząd francuzki odparł to żądanie pod tym pretekstem, iż likwidacja długu została dokonaną w Warszawie przez ministerstwo skarbu a nie przez komisję polsko-francuską, jaka według traktatu wiedeńskiego, miała być ustanowioną przez dwa rządy w rok po podpisaniu tegoż traktatu, i że z tej przyczyny nastąpiła prekluzja.

Powyższe podanie broszury Stan. Głowczyńskiego było wyjęte z historji Teodora Morawskiego, ale po powzięciu mozolnej pracy w celu wyświecenia tej rzeczy, przekonałem się, że było zupełnie mylne. Rząd królestwa Polskiego po roku 1815 zastosował się ściśle do przepisów traktatu wiedeńskiego i wywołał ustanowienie komisji międzynarodowej, do której ze strony Francji był mianowany hr. Hédouville. Hrabia ten był w tym interesie w Warszawie r. 1817, znaleziono tylko, że jego instrukcje nie były dostateczne.

Co do reklamacji tego długu w r. 1831, znalazłem w papierach delegacji polskiej w Paryżu [papiery te, oprawione w tomy, znajdują się w Bibliotece polskiej] pięć aktów; 1szy z dnia 11. czerwca 1831, podpisany przez A. Biernackiego jest raportem do rządu narodowego, wystawiającym historję długu i potrzebę reklamacji; 2gi podpisany przez Misiewicza, radcę centralnej komisji likwidacyjnej, jest szczegółowym wykazem długu, który choć likwidacja nie została jeszcze skończoną, wynosił już 141,320,629 franków; 3. z d. 16. czerwca, podpisany przez ks. Czartoryskiego, upoważnia delegację polską w Paryżu do wystąpienia z reklamacją; 4. z dnia 27. czerwca, podpisany przez Andrzeja Horodyskiego, daje w tym celu legacji instrukcje postępowania; 5ty z d. 12. lipca, podpisany przez jen. Kniaziewicza i hr. Ludwika Platera, członków legacji, jest notą wystosowaną w rzeczonym przedmiocie do prezesa Rady ministrów gabinetu francuskiego. [Akta te znajdują się w tomach 9, 10, 11 i 12].

Gabinet francuzki nic nie odpowiedział na notę reklamacyjną legacji polskiej.

W r. 1833 car Mikołaj, który źle był z Francją, ponowił reklamację z tytułu królestwa Polskiego. Likwidacja długu była już wtenczas skończoną. Przybył w tym interesie do Paryża ks. Lubecki z Tęgoborskim i ogromnym stosem bonów, wydanych przez władze francuzkie w r. 1806, 1807, 1812 i 1813. Została utworzona komisja: z ks. Lubeckiego i Tęgoborskiego ze strony Moskwy, a z P. Monnier i margrabiego Dubouzet co do strony Francji. Komisarze francuzcy nie chcieli wdać się w szczegóły pretensji i sprawdzenia bonów. Ograniczyli się oni do strony politycznej tego interesu. Nie zarzucili wcale prekluzji. Odpowiadali według tego, co im podszeptał rząd. Nareszcie w r. 1835 rząd francuzki dał stanowczą odpowiedź Moskwie. Był wtenczas prezesem gabinetu Thiers. Thiers odpowiedział, że opinia publiczna we Francji była zbyt uniesioną na sławną reklamację Pritcharda, aby rząd mógł przyjąć reklamację moskiewską. Czy dodał, że Francja utrzymywała wówczas u siebie emigrację polską, i że Moskwa zgwałciła w Polsce traktat wiedeński? nie wiadomo. To pewna, że ówczesne dzienniki emigracyjne bardzo się tem zajmowały, i że były przeciwne wypłacie długu Moskwie. Komisarze moskiewscy odjechali z odpowiedzią, że reklamacja nie została odepchniętą, lecz odroczoną na czas nieograniczony. Wszystkie papiery likwidacyjne zostały odesłane do Petersburga, gdzie dotąd mają się znajdować. W paryzkiem ministerstwie spraw zagranicznych znajdują się jedynie główne akta reklamacji ks. Lubeckiego, które tworzą gruby tom. Rozumie się, że nie mogłem dostać się do papierów, znajdujących się w ministerstwie francuzkiem, a tem mniej do papierów petersburgskich.

Szczegóły, które tu podaję, otrzymałem z ust jednej osoby, która wzięła udział w reklamacji r. 1835. Nie chciała ona zdradzić tajemnicy i wyjawić sumy, którą reklamowała Moskwa, a która według Stanisława Głowczyńskiego, miała wynosić około 200 milionów franków.

Autor listu z Biarritz wynurzył gorące życzenie, aby kiedyś Polska mogła ułożyć częściową kompensatę między długiem Fran-

NA POBOJOWISKU.

Nowella.

Sewera.

(Ciąg dalszy. *)

W namiocie wodza, pomimo pozornego spokoju, widać było z twarzy obecnych pracę biegających myśli i krzyżujących się projektów, rodzących się pod czaszkami starych i młodych wojowników, a oświeconych rumieńcami na twarzach i ciekawemi promieniami z oczu.

— Jedziemy kapitanie Jerzy samotrzeć — zawołał wesoło jenerał do wchodzącego adjutanta.

Kapitan podniósł rękę do daszka kaszkietu na znak zgody, posłuszeństwa i podziękowania, lecz mimo to ośmielił się na pytanie!

— Mój jenerale, opuszczasz obóz?

— I to cię przeraża?— odparł młody wódz. Masz słuszność to być nie powinno, a jednak są chwile... Tu spojrzał na prawo.

— W życiu narodów — dokończył poważnie trzydziestoletni oficer.

— Słyszysz kapitanie, są chwile w życiu narodów, — mówił dalej młody wódz, odstępstwa od obozów, a cóż dopiero w życiu...

— Jednostki — poszepnął major.

— Biednej jednostki, która może się tyle uważać za szczęśliwą, że obóz przyjdzie za nią.

— Ślad, w ślad, w jego ślady — dokończył encyklopedysta sztabu.

— Pułkownik obejmuje dowództwo.

Kapitan Jerzy skłonił się pułkownikowi. W odpowiedź czupurny człowieczek wyciągnął grubą, krótką szyję z pod kołnierza i niecierpliwie potrząsł dużą opaloną głową, pokrytą białym włosem, gdy z rumianej twarzy tryskało zadowolenie.

Pułkownik, niegdyś młody i zgrabny konstantynowski oficer życie przepędził w armii algierskiej, lub na urlopie we Francji lub Niemczech.

— Zwinie obóz — kończył jenerał i powoli, tajemniczo a zręcznie podąży za nami.

— Śmieszna rzecz — zawołał z entuzjazmem pułkownik — śmieszna do milion, tu połknął. Za pół godziny jestem w drodze.

Jenerał ubierał się pospiesznie, major sentymentalnie oparty na pałaszu czekał, kapitan oglądał ładunki rewolweru, gdy pułkownik widocznie się niecierpliwił, albowiem czuć było, że radby zostać sam i pokazać co umie.

— Konie osiodłane — zameldował ordynans odchylając płótno namiotu.

— Pułkowniku stawiaj obóz na nogi, zakomenderował wódz.

Jako bomba z przyprawionemi nóżkami, wypadł pułkownik z namiotu. Pułkownik był nizki i okrągły, a zwinny jak fryga.

— A my — rzekł jenerał, korzystając z zamięszania, chyłkiem, bokiem wymkniemy się przez las.

. . . .

...Wygłosił z pewną powagą dumy i zadowolenia pierwszy adjutant sztabu. Cichy, łagodny a odważny, sentymentalny brunet, jakich tylko można spotkać nad brzegami Wisły lub Niemna.

Krzyk i zaklęcia pułkownika, odgłos bębnów i trąbek napełniły powietrze, a za niemi przyduszony szmer pracującego mrówiska, lub żerujących ptaków.

Pułkownik wrócił zasapany, tryumfujący i mocno zajęty, groźny, no i rozumie się uśmiechnięty z źle ukrytej dumy.

— Pułkowniku baczność,— zakomenderował stanowczo młody wódz.

Pułkownik zdawało się, wrył się po kostki w ziemię, zmarszczył brwi, rozwarł nozdrza, wytrzeszczył oczy i słuchał.

— Kawalerją okryć pochód, na przodzie strzelcy, artylerja za drugim bataljonem. Ostrożnie i cicho.

— Śmieszna rzecz, zabije, jeżeli jeden chociaż kichnie. Co służba, to służba.

— Służba nie drużba — dokończył major.

— Na wzgórzu, obok czerwonej karczmy czekać. Dział nie odprzodkowywać... Do widzenia przy Czerwonej karczmie — kończył i wyciągając z uśmiechem rękę młody naczelnik, którą pułkownik ściskał, mówiąc prędko i energicznie.

— Rozkazy co do joty, śmieszna rzecz, co do joty! U mnie nie ma żadnego n i e, do milion.... Jeżeli znasz starego...

— Ufam — odrzekł uśmiechając się jenerał.

— A teraz w drogę, a ja do roboty.

Pułkownik widocznie drżał z niecierpliwości, aby jak najprędzej pozbyć się towarzyszy, i wtedy jak najszerzej rozpuścić wodze swej energii.

Młody wódz, sentymentalny major, i filozof kapitan siedli na konie. Jerzy poskoczył w stronę ostatniej schadzki, porucznika już nie było, musiał powrócić wezwany bębnem na swe stanowisko.

Trzech jeźdzców zniknęło w lesie. Pułkownik został sam, odkrząknął, wyprostował się, obejrzał, podciągnął na dół mundur, i kopnął się w sam środek obozu. Długo tajona namiętność buchnęła płomieniem. Stary żołnierz dorwał się absolutnej władzy, i postanowił na jej cześć zrobić libacje o ile się da, a starczy sił. Biegał po obozie, krzyczał i okropnie przeklinał. Siadł na konia, i jeszcze krzyczał, przeplatając rozkazy przekleństwami.

Mała armia w porządku przechodziła przez dwa mosty. Pułkownik ze swym nielicznym sztabem stał na kraju drogi, zapalał fajeczkę, i śmieszna rzecz — przeklinał. Fajeczka gasła, co dawało powód do nowych przekleństw i powtórnego rozniecania ognia.

Dość, że podczas nieustannych przekleństw pułkownika i zapalania fajeczki mała armia przeszła mosty, chmury zniknęły na wschodzie, i księżyc zaświecił w pełni. Pułkownik spojrzał na księżyc i roześmiał się, a stary ćwik, zdawało się, mrugał na przyjaciela, pochwalając jego energię.

— Ale bo nie można inaczej, zawołał osiwiały w obozach żołnierz do otoczenia, skręcając swego konia na drogę, — również uczynił sztab, nie zajmując się kwestją o ile było można inaczej, lub nie.

— Jeżeli nie można inaczej, odezwał się spokojnie doktor, dawniej uczeń dorpacki, później doktorand paryski, niby Niemiec, a Polak francuski, dobry towarzysz, wesoły kolega, biegły w swej sztuce eskulap, poczem swego konia wsunął między konia pułkownika, a dowódzcę artylerji.

— Ja tu nikogo nie krytykuję — przerwał pułkownik — ale do milion kartaczy djabłów, śmieszna rzecz, nie jesteśmy na balu, żołnierze nie panny, a wojna nie taniec...

Fajeczka zgasła, poszukiwania ognia dały sposobność do nowych przekleństw, z czego stary ćwik na niebieskiem niebie uśmiechał się, a mała armia pod zasłoną kawalerji, jako wąż o stu pierścieniach, posuwała się raźno, ochoczo i cicho naprzód.

— Jeżeli nie można inaczej — powtórzył z zimną krwią doktor, poczem wyjął talję kart z kieszeni surduta, stosował, zebrał, i podając jedną kartę pułkownikowi, ogłosił:

— Dwójka pułkownika przeciwko mej siódemce.

— Oszalałeś doktorze — zawołał przytłumionym głosem pułkownik — śmieszna rzecz wobec nieprzyjaciela, cały oddział na mej głowie.

— Pięć franków — powtórzył głuchy na skargi doktor.

— Pięć franków — rzekł do siebie pułkownik. — No, pięć franków trzymam, ale pierwszy i ostatni raz.

Doktor ciągnął karty, wyciągnięte oddawał dowódzcy artylerji. Pułkownik przechylał się na koniu mocno paląc fajeczkę, aby od jej ognia dojrzeć karty.

— Dwójka, przegrałem — odezwał się doktor, oddając talję pułkownikowi.

— Pierwszą i ostatnią, niech mnie piorun trzaśnie, słyszycie, śmieszna rzecz. No o te pięć, dodał spokojnie.

Dowódzca artylerji potwierdzająco skinął głową.

— Dyska, dama — szepnął pułkownik. — Przegrałem, czyście widzieli, abym ja z babą kiedy wygrał?...

— Nawet z własną żoną — dodał doktor.

— Proszę cię, nie przypominaj mi, i nie napełniaj serca mego goryczą w tak ważnej chwili, — śmieszna rzecz!

— Wobec nieprzyjaciela nie należy wspominać o najstraszniejszym z wrogów — dokończył poważnie eskulap sztabowy.

— A rozumie się — odparł stary żołnierz.

— Pułkownik robi karty — przerwał dowódzca artylerji.

— Co ty mówisz, ja, ja mam robić karty — pytał pułkownik z pewnem oburzeniem zdziwienia.

— Czasami nawet wobec nieprzyjaciela — odezwał się doktor.

— Nigdy — zaprotestował tragicznie.

— W takim razie niechaj robi doktor — rzekł spokojnie artylerzysta.

— Po porządku, jeżeli mamy już grać — pochwycił pukownik — to porządek jest duszą...

— Armii — dodał doktor.

— Armii i wszystkiego, śmieszna rzecz, do czego wy mnie nie skusicie — zawołał marszcząc gęste brwi, i tasując karty. — No gdyby to stary wiedział — dodał po chwili uśmiechając się.

— On tam filozofuje z kapitanem, lub deklamuje z przyjacielem, zdecydował poważny nad wyraz dowódzca baterji, typ żołnierza francuskiego z wychowania, usposobienia i przekonań.

— Nie są to nasi, co prawda to prawda, oświadczył pułkownik, ale mów co chcesz, nie źli ludziska. Młokosy, studenci psują i pieszczą żołnierzy, no ale łby, jak mego Pana Boga kocham, wypakowane nadzieniem.

— Nadzieniem, powtórzył zdziwiony doktor.

— Rozumu, mówię o nadzieniu rozumu.

— Co tam do bicia?— przerwał niespokojny o stratę czasu trzeci towarzysz.

— Dziewiątka na ósemkę odparł pospiesznie pułkownik.

— Trzymam.

— No, no zobaczycie, jak nas Niemcy przydybią, wytną co do nogi — zrobił uwagę jeden z towarzyszy.

— Hola, hola — zawołał pułkownik.

I tak wśród gry, przerywanej odbieraniem raportów i wydawaniem rozkazów, rozmowy przeplatanej przekleństwami lub zapalaniem fajeczki mijał czas, w którym mała armia zbliżała się do Czerwonej karczmy na wzgórzu.

— Gdzie stary? pytali żołnierze, oglądając się niespokojnie.

— Z kawalerją — odpowiadała piechota.

— Z piechotą — mówiła kawalerja.

— Na przodzie — zapewniali maszerujący w arjergardzie.

— Za nami — przypuszczali w pierwszych szeregach.

Widocznie młody stary był sercem armii, duszą jej i wiarą.

Korzystając z alarmu w obozie, niepostrzeżony wraz z przyjaciółmi objechał brzeg lasu, dotarł do rzeczki, tę przebyli w bród, dostając się na szosę, ostrogami konia spięli, i zanim obóz stanął na nogi, mieli czas zniknąć w szarawem świetle księżycowej nocy.

Nogą wskazywał ułan z posterunku wachmistrza, pędząc naprzód.

Wiatr jakby przy skonaniu wysilał się na gwałtowne ataki, wypadał z nienacka i kładł się osłabły, konając pod kopytami koni.

Trzech pędzących naprzód unosiło z sobą losy małej armii, jej wolę, rozum, życie i przyszłość. Armia, popchnięta jednym rozkazem, szła naprzód, nieświadoma swego sieroctwa.

Młodzi ludzie milcząc jechali, gdyż galop koni zamykał im usta, a wiatr oddech tamował.

— Gdzie i po co? zadawał sobie pytanie w duchu kapitan Jerzy.

Pod górą przy zwolnionym biegu major miał możność zadeklamować:

„Rumaki spięli,
Bramę minęli,
A na ich czele on goni."

Deklamował i spoglądał na zegarek, deklamował i obliczał wszystko podług czasu, encyklopedja, wierszy, oryginalnych zdań i cyfr.

Nareszcie stanęli przed Czerwoną karczmą na wzgórzu, gdzie ich oczekiwał posterunek rekonesansu.

Do wodza podbiegł podoficer, jeźdźcy zsiedli spiesznie z koni. Dowódzca posterunku zdał krótki raport.

— Panowie, rewolwery do rąk i marsz za mną, zakomenderował młody wódz. Jeden z ułanów stanął za przewodnika.

Rewolwery wyjęto z olster, konie oddano ułanom, i poszli drożyną na prawo, poprzedzani przez wypróbowanego sprytu żołnierza.

— I nic nie powiesz majorze na temat tej tajemniczej wyprawy? — zagadnął jenerał.

— Nic — odrzekł major.

— A to szczególna.

— Gdybyśmy mieli sztylety, mógłbym zacząć Szekspirem a kończyć Rinaldinim. Rewolwery popsuły porządek i uniemożliwy porównanie.

— Jak daleko jesteśmy oddaleni od obozu?— zapytał młody wódz.

— Dwie lieu i jedna dwunasta — odpowiedział patrząc na zegarek major.

— A zatem czoło armii dotrze do Czerwonej karczmy...

— Za 45 minut.

— Czyli zostanie nam dwadzieścia minut do wyjechania na jej spotkanie.

— Jenerale, nasza wyprawa coś zakrawa na romansową awanturę — ośmielił się na uwagę kapitan.

— Przeklęte rewolwery, żaden klasyk, ani romantyk nie wspomina o nich — szepnął major.

— Być może że romantyczna, mój kapitanie — odparł wódz — jeżeli trzeźwy spryt Otręby lub drewnianą postać Falkenhagiena można ochrzcić tą nazwą.

— Falkenhagien — powtórzył przeciągle kapitan.

— Raczej jego rozwleczony korpus, który prowadzi po jednej drodze na Dijon forsownym marszem.

— Zapewnia o tem Otręba i dwóch schwytanych maroderów.

— I czyż możemy być bezpieczni w tak małej odległości? — podchwycił kapitan.

— Jesteśmy przykryci lasem, a zresztą nie spodziewając się nikogo po prawej swej stronie, wszelkie wysilenia ostrożności robią na lewej, ograniczając się względem nas kilkoma patrolami, które przeszły w pół lieu odległości od drogi marszu.

— Bo i któżby się odważył z dwoma tysiącami ludzi przerzucać po za operacyjną nieprzyjaciela? — rzekł z dumą major.

— W tem miejscu wypadało przytoczyć — mówił dalej jenerał — co najmniej Hohenlinden.

— Psyt, psyt — szepnął tajemniczo, wychylając się z za krzaków Otręba.

Maszerujący natychmiast stanęli, ściskając rewolwery w rękach. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 18.

cji a zasiłkami danemi przez nią emigracji. Życzenie to jest prawe i patrjotyczne, honor bowiem narodowy tego wymaga. Przy toczącej się sprawie wschodniej, a większej baczności naszego postępowania, wszystko jest dziś możebne; nasz nieszczęśliwy los może się nareszcie znużyć, a car moskiewski choćby chciał, nie mógłby ponowić reklamacji, chyba z tytułu króla polskiego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 22. stycznia.

(Y) Podczas kiedy panowie dyplomaci przygotowują się do wyjazdu z stolicy tureckiej i każdy z „faskiem zbiorowem“ wraca do ogniska domowego — zaczyna opinia publiczna we Wiedniu więcej interesować się sprawami wewnętrznemi. Dla chwilowego braku „nowych zwrotów“ w sprawie wschodniej, zdaje się sprawa bankowa w miniaturze przedstawiać tak samo nic jak niespodzianki i tym sposobem utrzymywać obydwie połowy państwa w ustawicznej emocji. Przecież przed kilkoma dniami jeszcze najwięksi optymiści inspirowani z biura prasowego zapewniali uroczyście, że nowe rokowania nie dadzą się pod żadnym warunkiem nawiązać, a już znowu znajdują się ministrowie austrjaccy w Peszcie i konferują z swymi zalitawskimi kolegami. Oczywiście, że pomiędzy faktem samego rokowania a porozumieniem wielki jest przedział i nikt prawie nie wywróży z podróży peszteńskiej ministrów bardzo różowych nadziei.

Pomiędzy Wiedniem a Pesztem istnieje jeszcze zawsze dawna różnica, a ministrowie udali się tam nie w skutek zbliżenia, lecz na wyraźne życzenie cesarskie. W tym wypadku polega więc cała nadzieja zupełnie tak, jak przedtem na osobistych zdolnościach hr. Andrassego i br. Hofmana. Wszelkie memorjały i „prywatne elaboraty“ banku narodowego mają tylko konsultacyjny charakter a z pewnością przypuszczać należy, że Węgrzy nie ulegną presji p. Lucama. Sądzimy, że inaczej będzie się rzecz miała z gabinetem ks. Auersperga. Najlepiej poinformowane osoby zapewniają nas, że ministrowie austrjaccy z bardzo pojednawczym duchem wyjechali do Pesztu. Zastanawia to nieco, że wyjazd ten przypadł właśnie w dzień pierwszego po świętach posiedzenia Izby poselskiej.

Na ławie ministerjalnej widzieliśmy tylko dwóch zastępców rządu: hr. Mansfelda i dr. Ziemiałkowskiego. Posłowie również nie licznie się zebrali na dzisiejsze posiedzenie, szczególnie prawa strona Izby bardzo mało była zaludnioną. Z posłów polskich zaledwo kilku zjawiło się, pomiędzy tymi dr. Smolka, dr. Wajgel, Jasiński, Ruczka, Gniewosz, Krasicki, Grocholski, Krzeczunowicz, Skrzyński i jeszcze najwięcej pięciu lub sześciu posłów. Wprawdzie dzisiejsze posiedzenie nie przedstawia wiele interesu, jednak zawsze życzyćby należało, żeby nasza delegacja zjawiała się w komplecie, jak to czynią centraliści.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 11. Minister handlu przedkłada pismo odnoszące się do udziału Austrji w wystawach w Filadelfii i w Paryżu. Izba przyjmuje do wiadomości. Minister rolnictwa wnosi projekt ustawy dotyczącej ułatwień przy nawodnieniu okolicy Monfalcone. P. Schönerer oznajmia, że złożył mandat. Izba traci więc zawołanego prusofila. Izba przechodzi do porządku dziennego. Wydział budżetowy zdaje sprawę z wniesionych podczas rozpraw nad budżetem i prawem finansowem rezolucji. Szereg sprawozdań wygłasza dr. Wolfrum. Sprawa dotyczy budowy dróg i regulacji rzek w Tyrolu. Posłowie Cresseri, Graf i dr. Wildauer zabierają głos. Przy głosowaniu zostaje wniosek wydziału przyjęty. Dr. Kronawetter wniosek żądający wyjaśnienia stosunku, jaki zachodzi pomiędzy rządem a bankami zastawniczemi sprowadza małą dyskusję i zostaje również przyjęty. Następują inne mniejszej wagi rezolucje, a po tych wniosek [illegible] zniżenia ceny soli dla [illegible] miany. Przy rozdziale XIX wniósł był dr. Roser: „Izba wzywa rząd, ażeby zniósł małą loterję.“ Wniosek ten został przyjęty. Po Wolfrumie występuje dr. Giskra na trybunę jako drugi sprawozdawca wydziału. Izba uchwala wszystkie jego wnioski. Po nim referuje znowu dr. Wolfrum a w końcu dr. Demel jako trzeci sprawozdawca wydziału budżetowego zawsze w sprawie rezolucji. Kilku posłów z lewicy zabiera głos, jednak przedmioty, o których w rozmaitych chodzi rezolucjach, są mniejszej wagi, ażeby się o nich szczegółowo rozpisywać. Z prawicy prawie nikt głosu nie zabierał.

Paryż 19. stycznia.

Przed otrzymaniem mego listu będzie wam wiadomy ostateczny skutek konferencji stambulskiej, dla której już niektóre tutejsze dzienniki napisały pożegnalne wspomnienia. *La Liberté* napisała, że „nadzieja bliskiego zamknięcia konferencji przyniosła nam prawdziwą ulgę“, tak wszystkich zmęczyła ta nowa dyplomatyczna komedja. Określiwszy następnie swój sposób zapatrywania się na kwestję wschodnią, pisze dalej: „Gdy konferencja gubiła się w swych bizantyńskich wykrętach, przez cały ten czas Turcja w imię islamizmu nagromadziła potężne siły na obronę zagrożonej ojczyzny tak dalece, iż można śmiało powiedzieć, że w ciągu tych dwóch miesięcy Ottomanie zdobyli powtórnie Konstantynopol. Niechże się teraz zastanowią owi politycy, którzy codziennie według swej woli i przewidzenia dzielą Europę na różne części. Podboje i zdobycze nie zawsze są ohydnymi, są one niekiedy sprawami, w których poczucie solidarności Turcja okazała niepospolite siły, jak dawniej! Rozumiemy, że należy się wszystkim od Turków względność. Cóżby się stało z Europą, gdyby Wielki Sobieski nie powstrzymał zapędu Turków pod Wiedniem?“ Przez to francuski publicysta mimowolnie dał poznać światu, że Polska spełniła dobrze swe posłannictwo cywilizacyjno-chrześcijańskie, że od chwili jej upadku przyjmując Moskwę w grono ludów europejskich, Europa uświęciła zdobycz, rozbój, utwierdziła bezbożną zasadę siła przed prawem i zadała cios śmiertelny solidarności narodów europejskich, których Turcy tak umieli wyzyskać podczas konferencji. „Zdobycz Turków, przeciw której Europa jest bezsilną, mówi dalej *La Liberté*, należy uszanować, albo raczej w drodze pokoju przez nią dać Turkom możność rozwoju i korzyści. Konferencja nie udała się, Turcy w tej sprawie okazali się silni, a chory człowiek odzyskał siły i nabrał nowego życia.“

Co się tyczy bliższej przyszłości, nie wiemy, ale to pewno tego spodziewać należy, że wolność konstytucyjna, opinia publiczna i dzienniki więcej dokonają w państwie sułtana, jak moskiewska armia, zdolna tylko przynieść zniszczenie tak uciemiężonym jak ciemięzcom, i zdolna na miejscu już upadłego autokratyzmu wnieść nowe samodzierstwo, nierównie straszniejsze dla ludów i Europy. Turcja wolna od nacisku barbarzyńskiej siły nie cofnie się z drogi, na którą weszła, i pójdzie za radą światłych mężów stanu, którzy ją dzisiaj z toni wybawili.

Przegląd Edynburski znów ogłosił bardzo ważną i ciekawą rozprawę o stosunku Moskwy do sprawy wschodniej. Przypominał on w niej, że kiedyś Europa musiała się wdawać za sprawą polską, że w tym celu odbywały się liczne mityngi w Anglii; przepowiada, że znowuż nająć się będzie musiała za Polską i grozi Moskwie z tego powodu bardzo smutnemi następstwami nawet wtedy, gdyby odniosła zwycięstwo. Rozprawa ta zawiera gorzkie prawdy. Jednej atoli z tych prawdy nie podniósł *Przegląd Edynburski*, a tą jest ta okoliczność, że gdyby Moskwa była inaczej z Polską postępowała, gdyby Polacy byli zadowolnieni z jej rządów, to ona skuteczniej mogłaby działać na Wschodzie, z większą bowiem ufnością działałaby z nią wspólnie Europa, a ona pewniejsza siebie z większym naciskiem i z większą siłą mogłaby występować. Polska zemściła się nad Moskwą za prześladowania, przez nieufność wszędzie jej okazywaną i przez niemoc, w jakiej jest pogrążoną. Otomańscy mężowie stanu doskonale zamatowali chytrą Moskwę i swą biegłością w sprawach dyplomatycznych zadali cios śmiertelny jej wpływowi na Wschodzie, a jej zuchwałość upokorzyli; car też podobno mocno jest zagniewany na panslawistów, z których wielu, jak donoszą tutejsze dzienniki, zapewne niesprawdziwie, wysłano na Sybir.

Constitutionel ogłasza z dziennika *Wpierod* wychodzącego w Londynie dokładne szczegóły o manifestacji, jaka miała miejsce w Petersburgu. Pisze on, że nie sami uczniowie przyjmowali w niej udział, że było to zaburzenie ogólniejszej natury. Treść przemówienia jednego z kierujących tą manifestacją, zasługuje na uwagę z tego głównie względu, że się dopominała o sprawiedliwość dla Polski i dla wygnańców, którzy swemi pismami bronili praw ludu srodze pokrzywdzonego. Wierzą tutaj w to, że czy Moskwa rozpocznie lub zaniecha wojnę, nie uniknie przecież wybuchu wewnętrznej rewolucji. Potwierdzają też Francuzi, że wydano rozkazy, aby tajemnie bez rozgłosu aresztować podejrzanych. Z tego, że rząd moskiewski obawia się jawnie działać, wnoszą tu, że nie jest siebie pewnym. Razi to już każdego, że gdy wolność każdego obywatela moskiewskiego jest w ręku pierwszego policjanta lub szpiega, tymczasem ottomańscy obywatele pod osłoną konstytucji mogą już spokojnie i bezpiecznie zasypiać. Wobec tego jakże cynicznymi i bezczelnymi są ci Moskale urzędowi, którzy śmią jeszcze mówić o Słowianach południowych zabierać głos w imie wolności.

W Paryżu oprócz konferencji zajmują umysły żywe spory różnych stronnictw francuskich. Bonapartyści rozpadli się na dwa obozy, tak zwany liberalny i konserwatywny — to jest już faktem. Pierwsi są libre-penseury, tj. wolnomyślni, a drudzy ultramontanie, z tą różnicą od innych, że oba te stronnictwa mają na celu przywrócenie cesarstwa. Rozdział ten zmniejsza i bardzo osłabia siłę bonapartystów, którzy z każdym dniem tracą też wpływ na sprawy rządowe. Rząd usuwa bonapartystów bardzo energicznie z wyższych stanowisk. Bonapartyści mają tak mało patrjotyzmu, iż nie tają swej radości ile razy wydarzy się jakie nieszczęście lub klęska pod teraźniejszym rządem republikańskim. Trudno nie przyznać, iż zwolennicy bonapartyzmu mają najmniej patrjotyzmu ze wszystkich francuskich stronnictw. Usiłowali wywołać niepowodzenie wystawy powszechnej, i to im się niepowiodło, następnie obrali sobie za przedmiot swych usiłowań klęski finansowe i przemysłowe oraz liczne bankructwa, zwalając za wszystko odpowiedzialność na rząd republikański. Dziennik *XIX. Siecle* odpowiada na ich zarzuty, że w roku 1869, który można uważać za najpomyślniejszy za czasów cesarstwa, było o 460 bankructw więcej, jak w roku 1876, i zarazem dał uszczypliwą radę temu zuchwałemu stronnictwu, aby było ostrożniejsze w wybieraniu środków czernienia własnej ojczyzny.

Roboty około wystawy powszechnej postępują bardzo szybko. Zamówienia miejsc przewyższają wszystkie obliczenia, sam Paryż zażądał miejsca o 2000 metrów więcej niż mu dano. Dawno już tak wiele nie budowano w Paryżu jak obecnie. We wszystkich częściach miasta powstają coraz to nowe wspaniałe gmachy. Panteon od ulicy Soufflot już jest odsłonięty, po bokach zaś nowej rozszerzonej ulicy, prowadzącej do tego wspaniałego gmachu, wznoszą same pałace.

Miasto, którego ludność pomnożyła się o więcej jak 130 tysięcy dusz, czyni teraz usilne starania, aby w chwili otwarcia powszechnej wystawy były zatarte ostatnie już ślady domowej wojny i dlatego to na placach pozostałych po spalonych gmachach budują tak spiesznie nowe domy. Komisja w Izbie przygotowała projekt odbudowania pałacu Tuileryjskiego, ma być w nim umieszczone muzeum.

Wczoraj przyjechał do Paryża Czerniajew, stanął w hotelu du Louvre. Przyznaje, że Turcy mają dobrą armię, jak powiada dziennik *Evenement*.

Kijów, d. 18. stycznia.

Rząd moskiewski, który systematycznie dąży do zrujnowania właścicieli polskich na Litwie i Rusi, wydał w 1875 r. ukaz, na mocy którego obywatele obrządku łacińskiego obowiązani są, pod karą utraty majątków, stawiać dla popów szyzmatyckich nowe domy, stajnie, obory, chlewy, łaźnie z żelaznemi piecami, studnie kosztowne, oficyny dla służby cerkiewnej i dla czeladzi. Podług wydanych kosztorysów, stosownie do trzech kategoryj obszaru parafij, koszta na rozmaite powyżej wymienione zabudowania wynosić mają od 1800 do 4500 rubli, nie licząc nadto materjału. Podział tych sum na mieszkańców jest nadzwyczaj niesprawiedliwy, ponieważ gminy szyzmatyckie, dla których właściwie stawiane są cerkwie, uwolniono od ponoszenia powyższych kosztów. Prócz tego, że sam ukaz w najwyższym stopniu jest niesprawiedliwy, dzieją się przytem wielkie nadużycia ze strony duchowieństwa prawosławnego i czynowników moskiewskich. Nieraz kazano właścicielom ziemskim rozbierać nawet d o b r e d o m y, zajęte przez probostwa prawosławne, i stawiać na ich miejsce nowe, podług planów, przysłanych z Petersburga a najniefortunniej ułożonych. Wybudowawszy nawet nowe domy, z zachowaniem wszelkich warunków wymaganych, chcąc aby je przyjęto, trzeba opłacić koniecznie następujące osoby: 1) popa, 2) błahoczynnoho (dziekana), 3) sekretarza archireja, 4) sprawnika (naczelnika powiatu), 5) stanowego prystawa (naczelnika dystryktu), 6) mirowego pośrednika, 7) jego pisarza, 8) budowniczego gubernialnego, 9) deputata kancelarji marszałkowskiej i 10) marszałka powiatowego, gdyż od czasu jak na marszałków zaczęto naznaczać Moskali, łapownictwo i pomiędzy nimi przybrało wielkie rozmiary. Niedawno nawet *Gołos* opisywał, jak w Mozyrzu marszałek powiatowy kazał włościanom wozić dla siebie drzewo bezpłatnie z dóbr swoich za to, że wydał im ze swojej kancelarji jakąś kopję urzędową. Zapomniałem o podrjadczyku (przedsiębiorcy), bo i jemu trzeba zapłacić, ażeby milczał, że robota jego jest licha. Wszystkie te kłopoty i koszta spadają na właścicieli ziemskich, Polaków. Rząd moskiewski w dobrach skarbowych nic podobnego nie robi; tam popi muszą mieszkać w takich domach, jakie są, albo sami sobie stawiać, jeżeli chcą lepszych.

Patrjoci wielcy moskiewscy, co łamią sobie głowy w Petersburgu, w jakiby sposób łatwiej i prędzej można puścić szlachtę polską z torbą żebraczą, owinni byli poradzić rządowi carskiemu, by kazał Polakom budować koszary dla wojska nad kolejami w punktach strategicznych; z pewnością wyszedłby car lepiej aniżeli dzisiaj. A tak groźny rząd białego cara doprowadził wśród 30 stopni mrozów pułki do tych koszar, i okazało się, że istnieją one tylko na papierze. Tymczasem prócz kosztów wybudowania, rząd przez 10 lat płacił na ich naprawę i asekurację od ognia. Faworyt carski, minister wojny Milutin, milczał o tem, i zapewne nie jak nasza delegacja we Wiedniu, darmo ale musiano mu grubo za to zapłacić.

Jenerał Loris-Melikow, który obecnie organizuje armię kaukazką, miał zażądać nadesłania jeszcze 40.000 świeżego wojska, ponieważ tylko w takim razie może liczyć na zwycięstwo przy rozpoczęciu kampanii. Z Tyflisu i Kutais rozpoczął się już transport dział oblężniczych ku granicy tureckiej.

Aresztowania socjalistów odbywają się nieustannie. W Niemirowie aresztowano dyrektora, inspektora, kilku nauczycieli i uczniów. Pomimo tego, rozwijają oni wielką czynność. W Odessie publicznie na balu zamordowano szpiega, jakiegoś Ławrentjewa. W ostatnich dniach pojawiają się nieustannie na rogach ulic Odessy dwa wyroki śmierci, wydane przez trybunał rewolucyjny na szpiegów carskich.

Przegląd polityczny.

Spór francusko-niemiecki nietylko się nie skończył, ale bodaj nawet groźniejsze przybiera rozmiary, a co najmniej, trwa w tej samej sile. O tyle tylko dzisiejsza faza tego sporu różni się od poprzedniej, że gdy zrazu dzienniki niemieckie podejrzywały uzbrojenia Francji, a *Nordd. Allg. Ztg.* otwarcie denuncjowała intendanturę francuską przed Europą, to teraz rolę tę przybrały na siebie organa paryskie. W tym względzie spór dzisiejszy różni się także od sporu z perjodu *Krieg-in-Sicht* w maju 1875 r. Wtedy francuskie dziennikarstwo pokornie spuszczało głowę, i całym arsenałem dyalektyki i argumentacji starało się przekonać gadzinową prasę berlińską, że owce francuskie pijąc wodę u dołu, nie mogą jej mącić wilkom germańskim, gaszącym u góry swe pragnienie. Ale to też wtedy armia francuska nie stała na tej stopie co dzisiaj. Więc chociaż Francja dotąd jeszcze odosobniona i bez sprzymierzeńca figuruje w koncercie mocarstw europejskich, to przecież już dzisiaj mniej niż wtedy obawia się Niemiec, starających się na każdym kroku i przy każdej sposobności — chociażby to była rzecz tak błaha, jak wsiadanie na statek pełnomocników w Konstantynopolu.— okazać światu, że idzie *bras dessus bras dessous* z glinianym kolosem Północy.

Powinszować towarzystwa, ale pozazdrościć nie ma czego, — powiedziałby każdy, nieprawdaż? A jednak domyślać się można, że ks. Decazes na serjo zazdrościć począł Bismarkowi tak miłego kompaniona. Spostrzegł on pewne oziębienie stosunków między Berlinem a Petersburgiem, i chciał widocznie skorzystać z tego. Jednak na razie, przynajmniej oficjalnie, nie udało mu się rozerwać węzłów, sprzęgających synowca z wujem. Wertherowi nakazano wyjechać z Konstantynopola równocześnie z Ignatiewem i z Zichym, a w symbollice tego wyjazdu Europa otrzymała nowy dowód istnienia trójcesarskiego przymierza. Czy jednak rzeczywiście przymierze to tak ściśle jest spojone, jak ta symbolika domyślać się każe? Czy nie zdołają go rozerwać ani ziarna nieufności, zasiane przez ks. Decazesa w Paryżu, ani też usiłowania Turcji, upraszającej hr. Andrassego, aby zechciał pośredniczyć między nią a Czarnogórą i Serbią? Przewidzieć dziś trudno, co przyszłość na to pytanie odpowie.

Bądźcobądź jednak dzienniki francuskie nie tracą nadziei, i okiem bez porównania śmielszem niż w 1875 roku patrzą w tę przyszłość. *Moniteur*, organ ks. Decazesa, przedrukowuje paryską korespondencję *Reichsanzeigera*, i lekceważeniem, niemal żartami ją zbywa. *Journal des Debats* przechodzi nad nią do porządku dziennego, a *République française* podnosząc artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* o gotowości do boju armii francuskiej, zamieszcza korespondencję ze Strasburga, w której denuncjuje gorączkowe zbrojenie się Niemiec. „W Strasburgu wzmacniają fortyfikacje na wszystkich punktach — powiada korespondent — i z wielkim pośpiechem kończą budowę kolei żelaznych, mających połączyć z sobą główne forty. Że rząd niemiecki spieszy się z postawieniem Strasburga w silnym stanie obrony, pojąć łatwo, są to mądre środki ostrożności. Zadziwia nas przecie i niepokoi gorączkowy pośpiech, z jakim gromadzą w Strasburgu i Metzu żywność, amunicję i wszelkie materjały wojenne. W ostatnich czasach przywiozły pociągi z Koblencji i Moguncji znaczne zapasy do Strasburga i Metzu. W Moguncji jest wielka fabryka, przygotowująca zapasy żywności dla armii w polu. Pociągi z Moguncji przybywają wieczorem do Strasburga i Metzu, a w nocy wypakowują z nich przywiezioną żywność, i natychmiast rozdzielają ją po miejskich magazynach i poszczególnych fortecach. Sądzimy, że w pomienionych dwóch miastach znajdująca się żywność wystarczy dla mieszkańców i załogi na całe dwa lata. Takie nagromadzenie żywności nie jest obliczonem na samo tylko oblężenie, lecz dowodzi, że Niemcy gotują się na wszelkie ewentualności wojenne, i może nie zechcą czekać, aż się Francja zreorganizuje wojskowo i pomyśli o odwetowej wojnie.“

O ile jednak we Francji nic sobie nie robią z odgrażania się dzienników berlińskich, o tyle znów w Niemczech z pewną obawą spoglądają w przyszłość. *Kreuzzeitung* obawy swe snuje z tego powodu, że *Reichsanzeiger* wziął udział w polemice, „a przecież, dodaje organ junkrów pruskich, ks. Bismark powiedział, że ogłoszenie depesz w urzędowym dzienniku oznaczać zawsze będzie naprężenie sytuacji. Więc jakkolwiek w danym razie niema urzędowych depesz, to jednak sam udział i to tak czynny udział *Reichsanzeigera* w polemice, znamionuje nagromadzenie palnych materjałów.“ „Nie wierzymy — powiada dalej organ junkrów pruskich — aby już istniało przymierze francuzko-moskiewskie i dlatego za złe mamy *Nordd. Allg. Ztg.*, że tak czarny przed paru dniami nakreśliła obraz sytuacji. Wszakże przezorność nie zaszkodzi i Niemcy powiek swych zamykać nie powinny.“

A mają doprawdy powód niezamykania powiek. Zwłaszcza na budżet francuski na rok 1878, którego preliminarz opracowują teraz komisje Izby, baczenie dać powinny. Ogólna suma wydatków wynosić ma 2.,785,616.713 franków tj. niemal o 50 milionów więcej niż na rok bieżący. Owoż w podwyższeniu tem wydatków któż udział bierze? ministerjum wojny i marynarki; mniejsza część przypada na rzecz ministerstwa handlu i oświaty. Wszakże myliłby się ten, ktoby mniemał, że Francja zaniedbuje rubrykę oświaty. Bynajmniej, podnosi ją ciągle; a żeby dać poznać w jakiej mierze, dość powiedzieć, że kiedy za cesarstwa budżet oświaty wynosił niespełna 25 milionów, to dzisiaj blisko już 50 milionów wynosi. Jednakże główny nacisk kładzie rząd ciągle na sprawy militarne, a że słusznie w tym względzie postępuje, najlepszy ma dowód w tem, że w Niemczech od czasu do czasu powraca perjod *des Krieg in Sicht.*

Z Rumunii nadeszły dziś ciekawe wiadomości. Wprawdzie nie donoszą jeszcze, aby Porta udzieliła już odpowiedzi na notę z d. 10. stycznia. Ale natomiast zdradzają rozkład gabinetu. Już oddawna zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na chwiejną sytuację gabinetu p. Bratiana, i obszernie staraliśmy się uzasadnić, dla czego mianowicie gabinet ten spoczywa na glinianych nogach. Jako jeden z czynników rozkładowych podnosiliśmy sprawę wytoczenia procesu byłemu gabinetowi. Czytelnicy nasi przypominają sobie pierwszą fazę tego procesu, wytoczonego za podnietą Moskwy. Odtąd nad sprawą tą cisza zapanowała. Ciszę tę tłómaczyliśmy sobie tem, że sąd, wysadzony z łona Izby, potrzebuje zbadać akta. Tymczasem *Trompetta Karpatzilor* zdradza tajemnicę tej ciszy. Dziennik ten donosi, że z B e r l i n a n a d s z e d ł b y ł r o z k a z p o w s t r z y m a n i a procesu. Dziwna rzecz, że Berlin nawet w Bukareszcie nie chciał iść ręka w rękę z Moskwą. Bądźcobądź, to jednak pewna, że proces wstrzymano; co więcej, krąży wieść w Bukareszcie, że ministrowie Ghitzu, Statescu i Vernescu podali się do dymisji. Powodem tego miała być zbyt ostra nagana, jaką ministrowie ci otrzymali od księcia Karola, za to, że byli głównymi inicjatorami myśli wytoczenia procesu byłemu gabinetowi. Gdyby wieść ta okazała się prawdziwą, należałoby sądzić, że akcje moskiewskie spadają na giełdzie bukareskiej.

Sprawa wschodnia.

O ostatnich chwilach konferencyjnych podawaliśmy wiadomości z różnych źródeł. Dziś podajemy list pisany niby z Konstantynopola do jednego z półurzędowych organów wiedeńskich, który ma pretensję wiernie odzwierciedlać zapatrywania tureckie:

„Jeśli jeszcze w piątek wielu tureckich mężów stanu pozornie dawało do zrozumienia, że może się uda nowemi propozycjami ze strony Porty odroczyć wyjazd pełnomocników konferencji i zniewolić ich do podjęcia na nowo pracy dyplomatycznej — to w sobotę przed południem i ta resztka nadziei znikła, gdyż już zrana dnia tego w tureckiem ministerstwie spraw zagranicznych miano pewną wiadomość o tem, że członkowie konferencji stanowczo zdecydowali się odrzucić ewentualne propozycje Porty. Chciano dać do zrozumienia tureckim pełnomocnikom, że się tym razem zupełnie mylą, mniemając, iż się im uda oszańcować za plecyma Wielkiej Rady i zużytkować jej uchwałę jako wał obronny przeciw konferencji, dlatego też postanowiono tem energiczniej wystąpić i jeszcze przed niedzielą zerwać wszelkie rokowania z Turcją.

„Wobec takich okoliczności zakończenie konferencji było tylko rzeczą formy, bo wszyscy z góry wiedzieli jak się to ostatnie posiedzenie zakończy. Savfet basza zagaił je ponownem zawiadomieniem o uchwale Wielkiej Rady, dodając, iż jego dostojny władca czuje się związanym wolą przedstawicieli ludu i dlatego nie jest w stanie przyjąć owych dwóch znanych warunków konferencji; by jednak raz jeszcze dać dowód Europie zamiłowania pokoju, upoważnia go (ministra) do przedłożenia konferencji nowych propozycji, które ponieważ w niczem nie nadwerężają godności i interesów państwa, a przyczynić się są zdolne do pacyfikacji prowincji powstańczych, przeto mogłyby być przyjętemi także przez Europę.

„Na to zabrał głos lord Salisbury i oświadczył, że konferencja wobec takich okoliczności nie może ciągnąć dalej prac swoich, i że jeszcze dziś może się rozwiązać. Po nim wystąpił jenerał Ignatiew z mową, w której zobowiązywał Turcję, aby żadnej akcji nie rozpoczynała przeciw Serbii lub Czarnogórze i aby przestała uciskać chrześcian, grożąc w przeciwnym razie, gniewem całej Europy.“

Nie myślimy przytaczać komentarza, jaki daje *Fremdenblatt* do tych słów Ignatiewa: jest on bowiem tak niezręczny, jak sam tekst ambasadora moskiewskiego. To jednak cośmy powyżej przytoczyli, wystarcza do stwierdzenia uwag naszych, wypowiedzianych wczoraj o dzisiejszem stanowisku gabinetu wiedeńskiego. Najkomiczniej w tym całym opisie wygląda tłumaczenie powodów, dla których konferencja rozeszła się: podług *Fremdenblattu*, nie konferencja, lecz Porta poniosła porażkę!

O posiedzeniu Wielkiej Rady dywanu tak pisze *Daily Telegraph*: „Obecni chrześcianie okazali więcej stanowczości w obronie niezawisłości państwa ottomańskiego, aniżeli sami Turcy. Savfet basza rozwodził się nad niebezpieczeństwem obruszenia przeciw Turcji nietylko Moskwy, ale całej Europy. Przyczem nadmienił, że kursujące na wodach amerykańskich statki moskiewskie chcą przeszkodzić przewozowi broni do Turcji, zamówionej w Stanach Zjednoczonych. Reprezentant protestancki postawił był wniosek, aby decyzję pod pewnemi warunkami pozostawić ministerstwu; ale wniosek ten żadnego nie znalazł poparcia. Najwymowniejszym i najbardziej entuzjastycznym ze wszystkich mowców był zastępca rzymsko-katolickich Ormian, który oświadczył, że nie jest to kwestja religii, ale narodowości. „Chrześcianom — mówił on — pozostawiono wolność uczęszczania do kościołów, a muzułmanom do meczetów, ale jest obowiązkiem każdego Ottomana, bronić swojej ojczyzny.“

Jako curiosum musimy tu zanotować wiadomość, którą *Pietr. Wiedm.* podają ze swego źródła, a mianowicie, że Midhat basza miał oświadczyć margr. Salisburemu na sesji konferencyjnej 16. stycznia, „że utrudzać dalej Turcję wymaganiami ustępstw, byłoby ze strony Europy prawdziwym nierozsądkiem, ponieważ wynikiem nieodzownych dalszych w tym względzie prób byłaby wojna powszechna; Polska powstanie przeciw Moskwie (?), Węgry przeciw Austrji, a Prusy będą usiłowały zagarnąć Holandję“. Nareszcie w. wezyr miał wyznać Salisburemu, że Prusy proponują tajemnie Turcji daleko lepsze warunki, niż projekta konferencyjne, i dlatego Porta nie może okazać się mniej wytrwałą do końca, niż była dotąd.

Wszystkie tureckie, greckie i ormiańskie dzienniki szydzą sobie potężnie z Salisburego. Pisma humorystyczne zamieszczają obrażające karykatury. W jednej z nich Salisbury gra na flecie, a Bułgarowie tańczą około niego. Inne znów karykatury przedstawiają go, jak się ściska z niedźwiedziem (Moskalem). Ale i czynnie insultuje Salisburego pospólstwo. Dnia 10. zrobili wycieczkę wszyscy reprezentanci mocarstw na moskiewskim statku „Eriklik“ wraz z Ignatiewem do wysp Książęcych. Przy powrocie wyszli ambasadorowie na ląd przy Top Hané, gdzie wiele znajduje się kawiarni, do których uczęszczają wszystkich klas Turcy. Kilku z nich najęło sobie żyda, czyściciela butów, aby podsunął się do wsiadającego do powozu Salisburego i ofiarował mu na sprzedaż obraz, przedstawiający w karykaturze zdobycie Aleksinaczu. Żyd biegł za powozem i szydząc, polecał swój obraz. Dopiero służba margrabiego poskromiła zuchwałego śmiałka. Podczas całej tej sceny Turcy, sprawcy tego skandalu śmiali się i szydzili na głos.

W całym Carogrodzie panuje wielkie oburzenie przeciw reprezentantom mocarstw, głównie przeciw Salisburemu. Obwiniają ich, że popadli w sidła, zastawione im przez Moskwę. Ludność mahometańska dopomina się od Porty, ażeby ogłosiła drukiem protokoły konferencyjne. Już podczas obrad konferencji stawili reprezentanci tureccy odnośny wniosek. Ponieważ został on odrzucony, to zdaje się, że Porta pragnie być niejako do tego zmuszoną, i sama wywołuje nacisk, któremu niby ulegnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W y b o r y d o r a d y m i e j s k i e j. Komitet wyborczy poleca wyborcom miasta Lwowa następujących kandydatów wyszłych z uchwały komitetu obszerniejszego z dnia 24. b. m. na radnych miejskich:

Ks. kanon. Aksentowicz, Aleksandrowicz Adolf, Bałutowski Franciszek, Baurowicz Wincenty, dr. Beizer Mojżesz, Berger Mojżesz, dr. Berliner Henryk, dr. Blumenfeld Józef, Błotnicki Edward, Chiliński Antoni, dr. Ciesielski Teofil, dr. Czerkawski Julian, dr. Czyżewicz Adam, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan redaktor, Dymet Michał, Włodz. hr. Dzieduszycki, Fechter Michał, Filipowski Antoni, ks. Formanios Michał, Gall Emanuel, dr. Goldman Bernard, Gostkowski Franciszek, Grabiński Wacław, Groman Karol, Gubrynowicz Władysław, Heppe Edward, dr. Hofman Kornel, Hofman Maurycy, dr. Hryszkiewicz Piotr, Jasiński Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Jaskólski Jan, dr. Jekeles Maurycy, Kaune, radca sądowy, Karge Dominik, dr. Karcz Maksymilian, Kisielka Karol, dr. Kolischer Józef, dr. Koliszer Juliusz, Kozłowski Franciszek, Kulczycki Teodor, radca, Krzyżanowski Kalikst, Kwaszyński Kajetan, Lazarus Maurycy, Löwenstein Bernard, rabin, Ławski Jan, dr. Łubiński Ludwik, dr. Madejski Marceli, dr. Małecki Antoni, dr. Maly Karol, Marszal Franciszek, Michniewicz Michał, Mikolasz Karol, Mikuliński Antoni, dr. Mileret Józef, Momocki Franciszek, Motylewski Franciszek, Moszczański Michał, Mozer Zygmunt, dr. Noskiewicz August, dr. Opolski Wiktor, Penther Gustaw, dr. Pepłowski Ludwik, Piątkowski Feliks, Piepes Jakób, Pietsch Karol, Południewski Franciszek, Prugar Marcin, dr. Radziszewski Bronisław, Reiss Juliusz, Richtman Zygmunt, Rucker Zygmunt, hr. Rusocki Włodzimierz, ks. kan. Sembratowicz Julian, dr. Semilski Teobald, Sierociński Stanisław, Simon Edward, dr. Smolka Franciszek, Spalke Henryk, Steif Zygmunt, Stokowski Apolinary, dr. Strzelecki Feliks, Swisterski Wiktor, Szemelowski Julian, Szwedzicki Hilary, Teppa Władysław, Walichiewicz Michał, Wieczyński Jan, Wierzbicki Ludwik, Wiedeń Józef, Woliński Mikołaj, dr. Wołek Wojciech, ks. Zabłocki Feliks, Zacharjewicz Julian, Zima Franciszek, dr, Zucker Filip, Żaak Wincenty, Żółkiewski Zygmunt, dr. Żuliński Tadeusz.

— P o s i e d z e n i e R a d y m i e j s k i e j odbędzie się we c z w a r t e k d. 25. stycznia b. m. o godzinie 6ej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Ciąg dalszy rozpraw nad budżetem na r. 1877. Spraw. r. p. dr. Zakier. 2) Sprawa gazowa. Spraw. r. p. dr. Semilski.

— Dochodzą nas z rozmaitych stron użalania, iż uczniowie seminarjów nauczycielskich d o t ą d nie pobierają stypendjów, które im rząd wyznaczył, jedynej pieniężnej podpory, która im pobyt w miejscach seminarjów umożliwia. Wielu uczniów opuściło już dla tego seminarja, inni zadłużają się u swoich profesorów, którzy znowu od dwu lat należącej im płacy za czynności nadobowiązkowe nie pobierają. Czyja w tem wina? Niechcemy tym razem badać. Zapytujemy tylko, czyżby nie było obowiązkiem Rady szkolnej krajowej odezwać się w tym względzie, niemniej naszych członków Rady państwa, znających sprawy szkolne, upomnieć się o to, tam gdzie wypada!

— Najwyższy trybunał potwierdził wyrok pierwszej instancji, (którego rozprawę ostateczną drukowaliśmy w swoim czasie) skazujący Mojżesza E, za zbrodnię zaburzenia religijnego na więzienie sześciotygodniowe.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 27. stycznia piąty wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8., lista otwarta, a bilety wydawać się będą w piątek wieczór dnia 26. stycznia b. m. w kancelarji kasynowej.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie, odbędzie się dnia 12. lutego 1877 r. o godzinie 6ej wieczór w sali Towarzystwa galicyjskiego muzycznego, Rynek l. 8. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie prezesa; 2) Wybór wiceprezesa, podskarbiego, i członka wydziału; 3) Mianowanie członków honorowych; 4) Sprawozdanie z kongresu archeologicznego w Peszcie p. Schneidera: 5) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa przez sekretarza; 6) Sprawozdanie ze stanu funduszów zastępcy podskarbiego.

— P o d z i ę k o w a n i e. Dyrekcja c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie, wyraża niniejszem uprzejme podziękowanie łaskawym dawcom, a mianowicie panu Zygmuntowi R i c h t m a n n o w i za wzbogacenie gabinetu mineralogicznego przez udzielenie 250 sztuk minerałów, tudzież p. Piotrowi M i ą c z y ń s k i e m u za nadesłanie 100 sztuk półlitrowych asygnacji na naftę, celem rozdzielenia takowych między ubogą młodzież naszego zakładu, podając równocześnie te czyny szlachetne do publicznej wiadomości.

Z dyrekcji c. k. wyż. szkoły realnej.

— Na druk elementarzy dla ludu górno-szląskiego złożyli w administracji *Gazety Narodowej*: Uczennice szkoły wydziałowej u panien Benedyktynek 6 zł., ze składki podczas obchodu rocznicy powstania 1863 r. 55 zł., z wieczorku u państwa S. 42 zł., W. Józef Miączyński z Polikrowy 20 zł. Razem z poprzednio wykazanemi 29 zł. — 146 zł.

— T e a t r. Idąc na przedstawienie dramatu „Fromont i Risler“ tak okrzyczanego przez kry-

tykę wiedeńską, niemogliśmy w żaden sposób spodziewać się tego, co się nam w istocie przedstawiło. Według pism humorystycznych, które jak najmocniej chłostały dyrektora z Burgtheater za ten dramat i kazały publiczności w maskach chodzić na jego przedstawienie, mogliśmy się spodziewać sztuki skandalicznej, coś w rodzaju „Kamionki“ lub „Tricoch'a“. Trzymając się zdania utartego, a niestety prawdziwego, że każda przeróbka z powieści jest zwyczajnie lichą ramotą, przypuszczaliśmy, że „Fromont i Risler“ nie utrzyma się długo w repertoarze. Tymczasem wszystko to okazało się nieprawdą, wiara nasza w znawstwo Dingelstedta okazała się i tym razem usprawiedliwioną. „Fromont i Risler“ jest w całem tego słowa znaczeniu dramatem poważnym i znakomitym. Treść jego i zapatrywanie autorów zdradza wprawdzie przejęcie się nową szkołą, a zwłaszcza czuć w nich pewne pokrewieństwo z Dumasem (synem), ale całość jest przeprowadzona z takim artyzmem i prawdą, z takiem zrozumieniem wszystkich sprężyn psychicznych, a w dodatku z tak głębokiem zrozumieniem dzisiejszego społeczeństwa, że słucha się go z największym interesem. Powodem tego jest ten olbrzymi realizm w przedstawieniu intryg i charakterów, które zdają się być wprost rzeczywistością.

Nie masz tam nic wymarzonego, a wszystkie sytuacje są usprawiedliwione właściwością danego charakteru. A przecież mimo tego realizmu, który sceny fotograficznie zdjęte rzuca nam przed oczy, akcja w niektórych szczególnie miejscach dochodzi do szczytu dramatyczności, na dowód czego wymieniamy akt trzeci i pierwszą odsłonę aktu ostatniego. Rozwiązanie jest moralne, a kontrasty charakterów wybornie dobrane.

Przedstawienie w całości wypadło bardzo dobrze, chociaż na obsadę niezupełnie zgodzić byśmy się mogli. Rola pani Risler nie leży zupełnie w zakresie pani Zimajer, może by lepiej było zastąpić ją panią Nowakowską. Jest to rola główna w całej sztuce i wiele na jej odegraniu zależy. Znakomitym był p. Ładnowski, w akcie ostatnim gra jego wywołała prawdziwy entuzjazm. P. Dobrzański z wielkim humorem przedstawił typ zapoznanego geniusza, który w dramacie tym objawia się jako aktor Delabelle. Bardzo sympatycznemi byli pani Wolecka i p. Kwiecinski. „Fromont i Risler“ powinien długo utrzymać się na naszej scenie.

— Na wtorkowem posiedzeniu Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika p. Tyniecki mówił o lasach podolskich i podzieliwszy je na cztery formacje: dębową, grabową, las mięszany czyli podolski i zarosty brzegowe, charakteryzował każdą formację z osobna. Następnie p. dr. Julian Grabowski pokazywał niektóre ciekawe minerały z licznej kolekcji, którą przywiózł z sobą z Ameryki. P. Godlewski zdawał sprawę z pracy Behma o tworzeniu się skrobi w ziarnkach chlorofilu. P. Godlewski już dawniej był ogłosił drukiem podobną pracę, i jak się okazuje Behm korzystał z niej wiele, lubo o tem w swojej rozprawce nie wspomniał.

— **Wiadomości policyjne.** Straż policyjna aresztowała wczoraj na placu krakowskim Macieja Samborskiego, syna stróża kamienicy pod l. 3 przy ulicy Clowej z powodu, że sprzedawał rewolwer na ulicy. Aresztowany przyznał się, że rewolwer ukradł p. T., któremu posługuje, a to w celu odebrania sobie życia, lecz po namyśle wolał go sprzedać, zapewne, ażeby potem w szynku smutku swego się pozbyć.

Pewien więzień tutejszego domu karnego spostrzegł u swego współwięźnia Bazylego Glinianego, skazanego na dziewięć lat więzienia, znaczną ilość banknotów i doniósł o tem poufnie dyrekcji więziennej. Zarządzono rewizję i znaleziono w siennikach nadpsute już przez wilgoć banknoty po 50 i 100 złr. w kwocie 2400 złr. Gliniany pociągnięty do odpowiedzialności utrzymywał uporczywie przez kilka dni, że otrzymał te pieniądze w więzieniu w Czerniowcach od swojej kochanki Marji Sobczyńskiej. Komisarz policji p. Blaim, zawiadomiony o tem odkryciu, zajął się dalszem śledztwem, które doprowadziło do zupełnego rezultatu. Pan Blaim odkrył, że nadzorca obu wspomnianych więźniów, Mikołaj Krupski, posiada recepis pocztowy z dnia 11. b. m., poświadczający wysłanie listu z fragmentami banknotów stureńskowych do banku narodowego w Wiedniu — i mając ten poszlak w ręku doszedł po nitce do kłębka. Pokazało się tedy; że Gliniany ukradł w r. 1875 wymienioną kwotę jednemu z proboszczów lwowskich, i skrył ją w okolicy domu karnego. Wkrótce później tegoż samego roku uwięziono Glinianego za inną kradzież, i skazanego umieszczono w domu karnym. Przed kilku tygodniami udało się temu właścicielowi „skarbu“ uciec z więzienia, lecz nie zdołał wydobyć ukrytych pieniędzy, gdyż tuż przy ucieczce został napowrót schwytany. Nie mogąc wydobyć swego „leżącego kapitału“ Gliniany-Montechristo porozumiał się z swym nadzorcą Krupskim, który podniósł złodziejski depozyt, ulokowany odtąd bez procentu w siennikach. Nadzorca Krupski został uwięziony, a w sądzie krajowym toczy się obecnie śledztwo w tej sprawie.

— **Mianowania.** Cesarz mianował radców wyższego sądu krajowego we Lwowie Leona Isseczeskula i Jana Łityńskiego radcami dworu przy najwyższym trybunale sądowym; również nadał zwyczajnemu profesorowi rzymskiego prawa przy Jagiellońskim uniwersytecie w Krakowie dr. Fryderykowi Zollowi tytuł radcy rządowego.

— **Kronika prowincjonalna.** Buczacz. Młocarnia w ruchu na obszarze dworskim w Dubienku, uszkodziła tak silnie szesnastoletnią dziewczynę wiejską, że nieszczęśliwa ofiara wypadku znajduje się bez nadziei życia.

Grybów. Leśniczy z Grybowa wychodząc d. 11. b. b. z karczmy w Rądowej zarzucał, na ramię nabitą dubeltówkę. Niewyjaśnionym dotąd wypadkiem wypaliła w tej chwili jedna rurka i strzał ugodził śmiertelnie w piersi stojącego obok karczmarza Dawida Zorna.

Horodenka. W studni w Czortowcu utonął 9. b. m. tamtejszy kowal dworski, który pochylił się nieostrożnie w głąb przy czerpaniu wody.

Husiatyn. W nocy na 13. b. m. dwaj parobcy zamordowali wiernika gorzelnianego Berla Lieblinga na folwarku zwanym Kierniczki. Mordercy zrabowali pieniądze, a zwłoki ukryli w lodowni. Żandarmerji powiodło się wykryć i ująć obu sprawców zbrodni. — W Wasylkowie odebrał sobie dnia 10. bieżącego miesiąca życie przez powieszenie się młody parobek, syn tamtejszego włościanina.

Kamionka Strumiłowa. Patrol żandarmski znalazł 6 b. m. w lesie dworskim w Ośpicku zwłoki nieznajomego mężczyzny, który liczyć mógł około 38 lat i ubrany był w krótką myśliwską kurtę z zarnowego sukna. Oprócz nieznacznej rany na tylnej części głowy, nie odkryto na zwłokach żadnych śladów gwałtownej śmierci.

Kossów. W napadzie umysłowego obłędu odebrał sobie życie dnia 14. b. m. włościanin z Kobak przez powieszenie się.

Pilzno. Na polu między Szynwaldem a Łęgiem znaleziono 15. b. m. zwłoki włościanki z Łęk, która sądząc z oznak zewnętrznych, zginąć musiała gwałtowną śmiercią.

Sokal. Wywrócony wóz, naładowany znacznym ciężarem, przygniótł na śmierć Adama Dobrowolskiego, mieszczanina z Bełza, który powracał ze Lwowa do domu.

Turka. Koło młyńskie porwało w Jasionicy zamiecowej dnia 26. z. m. zajętego przy niem włościanina i zgruchotało go na śmierć.

Zaleszczyki. W Capowcach wszczęła się 4. b. m. przed karczmą bójka między dwoma wieśniakami; trzeci powracający właśnie z lasu wmięszał się między przeciwników i jednego z nich na miejscu zabił.

— **Kołomyja.** Ważne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi odbędzie się w dniu 3. lutego 1877 w zabudowaniu wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi o godzinie 10tej przed południem, na które niniejszem zarząd tego oddziału Tow. pedagog. zaprasza uprzejmie do jak najliczniejszego zebrania się wszystkich P. T. członków tego oddziału, pp. nauczycieli, nienależących jeszcze do tego oddziału, jak i P. T. publiczność, której sprawy tego stowarzyszenia nie są obojętne.

Porządek dzienny tego zgromadzenia jest następujący:

I. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia.

II. Sprawozdanie zarządu z czynności za czas ubiegły.

III. Sprawozdanie skarbnika i komisji skontrującej.

IV. Rozbiór regulaminu dla szkół ludowych.

V. Odczyt p. W. Stroki: „Pogląd na życie i pisma Seweryna Goszczyńskiego.“

VI. Wnioski zarządu i członków.

Równocześnie uprasza zarząd tych P. T. członków, którzy bądźto wpisowego, bądź wkładki rocznej nie uiścili, aby takowe stosownie do §. 2. regulaminu Tow. pedag. wręczyli skarbnikowi oddziału, p. Jędrzejowi Kulczyckiemu.

— **Kraków**, 22. stycznia. W sobotę odbył się tu obiad składkowy, urządzony na cześć Wł. Żeleńskiego. Pomiędzy gośćmi znajdowali się ks. Aleksander Czartoryski, hr. Henryk Wodzicki, hr. Jan A. Fredro, hr. Stanisław Tarnowski, Paweł Popiel i Juliusz Kossak. Pod koniec uczty wzniesiono kilka serdecznych toastów.

Wydział Towarzystwa muzycznego tutejszego ogłosił w tych dniach pierwszy konkurs na napisanie kwartetu lub chóru, na głosy męzkie. Warunki tego konkursu są następujące: 1) Nagroda pierwsza 4 dukaty w złocie przyznaną będzie najlepszemu kwartetowi lub chórowi do słów Edmunda Wasilewskiego: „Róże.“ 2. Nagrodę drugą 3 dukaty w złocie otrzyma najlepszy chór lub kwartet męski lub mięszany napisany do słów przez kompozytora dowolnie obranych, bez względu na to czy kościelnych czy świeckich. 3 Utwory po powyższych za najlepsze uznane, zostaną odszczególnione przez polecenie ich do wykonania.

Rękopisy odnośne, składające się z partytury i 4 głosów rozpisanych, nadsyłać należy franco, umieściwszy dewizę w miejsce nazwiska, które winno być zawarte w osobnej opieczętowanej kopercie takąż samą dewizą opatrzonej, najdalej do dnia 1. kwietnia 1877 r. do „Towarzystwa muzycznego w Krakowie, Rynek główny l. 41.“ Rękopisy nagrodzone lub polecone, będą siłami Towarzystwu wykonane i w tegoż wydawnictwie ogłoszone drukiem. Rękopisów nie zwraca się, nieuwzględnione zaś zostaną wraz z dewizą i opieczętowanem nazwiskiem wobec komisji zniszczone. W skład komisji oceniającej wchodzą pp.: Józef Blaschke, dr. Franciszek Bylicki, Kazimierz Hofmann, Stanisław Niedzielski, Wincenty Richling, Adolf Steibelt, dr. Stanisław Tomkowicz, Henryk Wachtel, Michał Zimmermann.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego na r. 1877. Obecni pp. Estreicher, Kłobukowski, hr. Raczyński, Podwyszyński, Lucjan Siemeński, Sokołowski, hr. Artur Potocki, Koźmian. Nadesłano ogółem sztuk dwadzieścia pięć: 1. „Wycieczka do Beskid i Pokątnik w kasyule“ w 1 akcie, prozą; 2) „Wojewoda Krystyn“ dramat w 4 aktach, prozą; 3) „Litwa“ obraz dramatyczny z życia ludu w 4 aktach, wierszem; 4) „Szał ludu“ w 5 aktach, prozą; 5) „Tyran Warszawy“ dramat w 4 aktach, prozą; 6) „Gwiazda Wschodnia“ poemat, wierszem; komedje: 7) „Dewotki“ 4 akta, prozą; 8) „Na wyżynach“ 4 akta, prozą; 9) „Bratnie dusze“ 3 akta, prozą; 10) „Pan Damazy“ 4 akta, prozą; 11) „Sprzymierzeńcy“ 4 akta prozą; 12) „Piękne słówka“ 4 akta prozą; 13) „Pająk“ 5 aktów prozą; 14) Asylum Polskie“ 5 aktów wierszem; 15) „Nadzieje 5 aktów prozą; 16) „Księżna bez duchu“ 5 aktów prozą; 17) „Potęga miłości“ 4 akta prozą; 18) „Komedja bez tytułu“ 3 akta prozą; 19) „Drugi raz“ 1 akt prozą; 20) „Praktyczni“ 2 akta prozą; 21) „Spadkobierca“ 4 akta prozą; 22) „Potrzeby Wieku“ 3 akta prozą; 23) „Żona i jej rywalka“ 3 akta prozą; 24) „Tulipan“ 3 akta prozą; 25) „Z duchem czasu“ 4 akta prozą. Komisja odsunęła od konkursu dramata „Wojewoda Krystyn“ i „Tyran Warszawy“, jako nie kwalifikujące się do tegorocznego konkursu, który przypuszcza tylko komedje i sztuki ludowe. Komisja odsunęła także „Gwiazdę Wschodu“, jako poemat liryczny, a nie sceniczny utwór. Następnie komisja podzieliła się na trzy sekcje, a te rozebrały między siebie pozostałych 22 utworów w celu przeczytania ich i orzeczenia, które zalecić należy do wspólnego czytania.

— **Kraków**, 23. stycznia. Rezultat wczorajszych wyborów jest już wiadomy. Skrutynium ukończone bardzo późno okazało, że w głosowaniu wzięło udział 1496 wyborców, absolutna większość 749. Dr. Maksymilian Zatorski otrzymał 938 głosów, dr. Warschauer 552.

— **Polowanie w Bortnikach.** Podczas polowania na zające w lasach Bortnickich, należących do skarbu Tłumackiego, pojawił się w jednym miocie wcale nieproszony niedźwiedź (bortnik) przezco dwom panom myśliwym bardzo niemiłą sprawił niespodziankę. Postrzelony śrótem, uszedł nocy następnej z tych lasów, i dopiero zeszłego tygodnia został napowrót wytropiony. Dnia następnego zarządziła dyrekcja Tłumacka na tego bardzo rzadkiego przybysza obławę, do której prócz dyrektora B. siedmiu myśliwych się zgłosiło.

W pierwszym miocie został niedźwiedź powitany kulą, która zgruchotała kość niżej kłęba prawego, a nawet i drugą, która złamała tylną nogę. Pomimo tak ciężkiego skaleczenia i prawie bezwładności obydwóch nóg tylnych, rzucił się w następnym miocie niedźwiedź bolem rozwścieklony z rozwartą paszczą, przeraźliwie rycząc, na myśliwego młodego S. i byłby tegoż z pewnością rozszarpał, gdyby nie szczęśliwy strzał p. S., który go ugodził w głowę i na miejscu położył.

— **W Mentone** zmarł w ostatnich dniach hr. Alfred Żółtowski, poseł na sejm w Berlinie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23. stycznia. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był tak znaczny, jakiego w tegorocznym obrocie jeszcze nie było, wynosił albowiem do 3000 korcy. Ceny przy tak znacznym dowozie, nie wielkiej doznały zniżki, gdyż kupujących dosyć było na targu.

Dzisiejszy targ na Kleparzu, stosunkowo do poprzednich targów był dosyć dobry, bo dowóz zboża był dosyć znaczny, a i kupujących czy to na miejscowe potrzeby, czy też na wywóz szczególnie do Prus nie brakowało. Ceny mniej więcej z ostatniego targu utrzymały się, pszenicę i żyto płacono tylko o 5 centów niżej. Inne produkta zostały bez zmiany.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 11·50, czerwoną od 10·75 do 12·10, białą od 10·75 do 12·25, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·50 do 9·73, podolskie od 8·— do 9·50, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.— do 8·55, na paszę od 7·50 do 8·—, owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·48, groch od 9.— do 11·—, fasolę od 9·50 do 11·50, hreczka od —·— do —·—., koniczyna od 60·— do 90·—., jagły od 11·— do 12·—., rzepak od 18·— do 19·25, proso od —·— do —·—.

Peszt 22. stycznia. Dowóz i obrót wszystkich produktów słaby. Tendencja i ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kil. od 12·25 do 12·40, na 79 kil. od 13·35 do 13·45, żyto 9·70 do 9·90, jęczmień na 60 do 62 kil. po 7·20 do 7·55, owies 36 do 40 kil. po 7.70 do 7·90, kukurudzę po 6·— do 6·10, rzepak po —·— do —·—, proso po 5·50 do 5·90, spirytus po 30.50 do 31·25 za 100 litrów, olej od 51·50 do 52·—., szmalec od —·— do —·—.

Warszawa 19. stycznia. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 6 rs. 60 kop., wyborowa 7 rs. 50 kop., żyto 232 fn. wyborowe 5 rs. 35 kop., jęczmień 202 f. 3 rs. 60 kop., owies 242 f. 2 rs. 85 kop.

Poznań 22. stycznia. Pszenica 10 mrk. 60 fn żyto 8 mrk. 60 fn., jęczmień 7 mrk. 65 fen., owies 7 mrk. 50 fn., groch do gotowania 7 mrk. 20 fn., na paszę 6 mrk. 70 fn., rzepik zimowy — mrk. — fn., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik latowy — mrk. — fn., rzep latowy — mrk. — fn., hrzeczka — mrk. — fn., kartofle 1 mrk. 70 fn., bobu — mrk. — fu., łubin żółty 5 mrk. 50 fn., niebieski 5 mrk. — fn., koniczyna czerwona — mrk. — fn., biała — mrk. — fn., groch — mrk. — fn., siemię lniane — mrk. — fn. wyka — mrk. — fen.

Wrocław 22. stycznia. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 50 fn., żółtą — mrk. — fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. — fn., jęczmień — mrk. — fn., owies na 200 f. po 15 mrk. 40 fn. rzepak za 200 f. brutto po 74 mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po 51 mrk. 10 fen. na marzec po 53 mrk. 10 fn., groch — mrk. — fn. rzep —·—, rzepik zimowy —·—, rzepik latowy —·—, lnica —·—, siemię lniane —·—.

Wiedeń dnia 22. stycznia Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 581, węgierskich 1636, niemieckich 354, razem 2541 zł. Płacono galicyjskie woły 52 do 55 zł. 50 c., jedna partja bukowińska 40 wołów p. Fischera z Krasny, kolorowa, 14 centnarów para 57 zł. 50 c. za 100 kilo, węgierskie 52 do 58 zł., dwie partje najlepszych 59 zł. Targ był więcej ożywiony jak przeszłego tygodnia, ale ceny prawie te same były, rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz.
Caffe - Stierböck.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

W liście, któryśmy w tej chwili otrzymali z Królestwa kongresowego, piszą nam, że **tam już język polski do wykładu nauk został teraz wprowadzony w gimnazjach aż do 5ej klasy.**

Ostatni telegram ze Stambułu doniósł o odroczeniu odjazdu ambasadorów i pełnomocników europejskich aż do ustania burzliwego powietrza. Kto wie czy to burzliwe powietrze nie potrwa dłużej, i ambasadorowie chcąc niechcąc będą musieli jeszcze jakiś czas zatrzymać się w Stambule.

Tymczasem rząd turecki obok gorliwego podnoszenia swych sił zbrojnych, nie przestaje wprowadzać w życie konstytucji. Wybory do parlamentu tureckiego odbywają się wszędzie, a świeży telegram donosi o ustawie prasowej, oddającej przestępstwa prasowe pod sąd przysięgłych.

Z Pesztu już rano doniesiono, że ambasador turecki w Wiedniu, Aleko basza przybył do Pesztu i upraszał hr. Andrassego o pśrednictwo do zawarcia pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą. Wątpimy, aby hr. Andrassy to pośrednictwo przyjął. W dziennikach obcych znajdujemy wiadomość, że Turcja ma prosić neutralną Belgię o pośrednictwo między Portą a Serbią i Czarnogórą.

Wszystkie dzienniki europejskie zajmują się rozbiorem kwestji, czy Moskwa wyda Turcji wojnę lub nie, i wszystkie dowodzą że **nie**, gdyż Moskwa od zgodnego z mocarstwami innemi postępowania się nie oderwie. Wygląda to jakby na wmawianie w Moskwę, iż niema podstawy do wypowiedzenia wojny Turcji.

O rozprawach nad ustawą przeciw nadużyciom duchowieństwa, odbieramy następujące dwa telegramy:

Rzym d. 23. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Do projektu ustawy o nadużyciach duchowieństwa postawiono kilka różnych wniosków, żądających przejścia do porządku dziennego. Minister sprawiedliwości wyłuszcza zamiary rządu; mianowicie pragnie rząd niezawisłości niższego duchowieństwa. Wnioski co do porządku dziennego zostały cofnięte. Poczęła się rozprawa szczegółowa; artykuł 1. przyjęto.

Rzym d. 24. stycznia. W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj rozprawa nad ustawą o nadużyciach księży. Minister Mancini przyrzekł przedłożyć projekt o regulacji i używaniu własności kościelnej, zgodny z zastrzeżeniami zawartemi w art. 18. ustawy gwarancyjnej (niepodległości papieża). Na zarzuty niektórych mówców oświadczył minister dalej, iż ustawę gwarancyjną uważa za uroczystą rękojmię, daną światu katolickiemu co do zupełnej niepodległości papieża w wykonywaniu władzy jego duchownej. Zachowanie tej ustawy musi być dla Włoch kwestją honoru i lojalności wobec Europy.

Papież dostał w niedzielę mdłości i w poniedziałek nie opuszczał swych pokojów. Wczoraj zrana chciał koniecznie dawać posłuchania, co spowodowało ponowne omdlenie. Mimo to papież przyjmował kilka osób, i dał nawet na dziś polecenia do audjencji.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Paryż d. 24. stycznia. „Havas“ umieszcza telegram z Stambułu z dnia dzisiejszego: Ignatiew odjeżdża jutro a inni ambassadorowie pozajutro. Z powodu słabości nie przyjmował ich sułtan na audiencji pożegnalnej.

Porta przygotowuje okólnik do mocarstw, w którym wyjaśnia swoje uchwały co do propozycji, przez konferencję postawionych.

Zapewniają, iż Porta zamierza prosić Francję o kilku oficerów dla zorganizowania żandarmerji, a Anglję o kilka znakomitości finansowych dla uregulowania finansów.

Rząd turecki zajmuje się warunkami pokojowemi dla Serbji i Czarnogóry.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Buda-Peszt dnia 23 stycznia wieczór. Turecki poseł Aleko Basza przybył tutaj i miał dziś dłuższą konferencję z Andrassy'm w sprawie polityki, jakiej Turcja chwycić się ma obecnie. Turcja chce z Serbią i Czarnogórą zawrzeć pokój, jak się wyraził Aleko, i w tym celu upraszać ma o pośrednictwo Andrassy'ego.

Konstantynopol d. 23. stycznia. Ambasadorowie pełnomocnicy odroczyli swój odjazd, z powodu niepogody. Salisbury już wsiadł na okręt, ale okręt nie puszcza się w podróż, lecz czeka ustania burzliwego powietrza.

Przyjechali dnia 24. stycznia 1877.

HOTEL ZORŻA: S. hr. Drohojowski z Drohojowa. R. hr. Przezdziecki z Warszawy. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. Cz. Kozłowski z Maydanu. St. Oczosalski z Hrusiatycz. W. Straszewski z Zgłobienia. L. Strachocka z Turady.

HOTEL EUROPEJSKI: Z. Cieński z Wiktorówki. H. Kämpfe z Lubicza. J. Kostka z Przemyśla. A. Sitt z Hamburga. M. Batt z Żytomierza.

HOTEL LANGA: J. Gebauer z Wiednia. J. Schwarzer z Wiednia. M. Schmelkes z Wiednia. A. Horowitz z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI: A. Dydyński z Czerniawki. A. Krajewski z Dubia. T. Wasilewski z Sienkowa. S. Zwolski z Bryńca. H. Wojakowski z Podmichałowic. J. Walle z Kałusza. S. Lederkremer z Tomaszowa. J. Madyszewski z Tomczowa. A. Dygasiński z Krakowa.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 24. stycznia 1877.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	142.—.	Anglo-austr.	78.—
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	206.25.	Kolej połud.	74.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.95
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. chwiejne.	

WIEDEŃ 24. stycznia 1877.
godzina 2. minut 18. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	112.75
Anglo-austr.	77.50.	Unionsbank	53.50
Kolej Kar. Lud.	205.—.	Nordbahn	181.50
Kolej połudn.	74.25.	Kolej Alföld.	95.50
Kolej Elżbiety	138.50.	Kolej Lw.-czer.	110.50
Węg. Nordostb.	90.50.	Rudolfsbahn	103.50
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	83.30.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.—
Losy tureckie	17.80	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	237.50.	Bankverein	58.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	73.50
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.35

Rosyjski rubel papierowy $1.54\frac{3}{4}$.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 24. stycznia. Russ. Banknoten 251.50. Credit. Act. 232.—. Lombarden 121.—. Galizier 84.— Staatsbahn —.—. Rumänier 13.70. Oesterr.-Banknoten 162.75. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik nasion Ludwiga Földessy“ dla zamiejscowych prenumeratorów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	205 25	207 25
" Lwow.-Czern.-Jassy	110 —	112 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 25	84 15
" " " 4 pr. w. a.	76 70	77 70
" " " 5 pr. okres.	83 25	84 15
Bankn hip. gal. 6 pr.	86 35	87 35
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 —	91 10
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 —	84 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	20 75	22 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 94
Dukat cesarski	5 88	6 —
Napoleondor	9 90	10 2
Pół imperjał rosyjski	10 5	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 56
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 10	62 10
Srebro	115 50	117 50
Kupony w srebrze	114 50	116 50
Wiedeń, 22. stycznia. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	61 60	61 45
" " w sreb. 5 "	67 70	67 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	285 50	287 50
" 1839 1/5 losu "	286 50	287 50
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	107 50
" 1860 " 500 zł. w. a. 5 "	112 75	113 25
" 1860 " 100 " "	121 75	122 25
" 1864 " 100 " " "	184 50	135 —
Renta złota 4 pct.	74 45	74 60
Listy zast. dom. po 120 5 "	141 —	143 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 —	88 5[illegible]
Bukowińskie	81 25	81 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 25	99 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 50	74 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 80	18 20
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	78 —	78 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	142 40	142 6
Zakł. kr. węg. 200 zł.	112 75	1[illegible]3 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	700 —	— —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Bankn nar. austr. po 600 zł.	806 —	808 —
Bankn pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	53 —	53 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	78 50	79 50
Wied. bankver. po 100 zł	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	34 —	35 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	95 75	96 50
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	139 —	139 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 —	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	124 75	125 25
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	206 50	207 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	110 —	110 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	118 —	118 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	102 75	103 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	76 —	77 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	240 —	241
Südbahn po 200 zł. srebr.	74 50	75 —
Tramway wied. po 200 zł.	94 —	95 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	76 —	76 75
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	89 25	89 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	87 50	89 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" " wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 50	106 —
" spłac. w 33 lat 5 pr ws.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
" " " 5 pr. w. a.	— —	88 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 —	86 50
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91 60	92 20
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	96 90	97 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 —	67 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	68 75	64 25
Czaska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 50	92 —
" em. 1862 5 pr.	91 25	91 50
" em. 1870 5 pr.	83 25	83 75
" em. 1872 5 pr.	81 50	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	99 75	100 25
" " 5 pr. w. a.	94 50	95 50
" " 5 pr. sr.	105 —	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. ss. w. a	102 25	103 —
" II. em. 5 pr. "	98 25	99 —
" III. em. 1871 300	96 —	96 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 50	69 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 75	76 —
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 75	78 25
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	72 25	72 75
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	— —	— —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	161 50	162
Klary po 40 zł. m. k.	35 25	36 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 —
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 —
Palffy po 40 " "	32 75	33 25
Rudolfa po 10 " "	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 " "	41 50	42 50
St. Genois po 40 " "	39 —	39 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	26 —	27 —
Windischgrätz po 20 zł. "	27 —	28 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	60 70	60 90
Frankfurt 100 mark	60 70	60 90
Hamburg 100 mark. mark	60 70	60 90
Londyn 10 ft. sterl.	1[illegible]4 70	12[illegible]90
Paryż 100 frank.	49 45	49 55

L. 224.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej lwowskiej. Z obowiązkami jego będzie połączone także i szkontrowanie rachunków zwierzchności gminnych, jakoteż istniejących w powiecie gminnych kas pożyczkowych. Kandydat powinien wykazać się ukończonemi studjami technicznemi i praktyczną znajomością zasad rachunkowości. Płaca 600 zł. rocznie i 400 zł. pauszale na koszta podróży. 1376 1—3

Podania wnosić należy do kancelarji podpisanego Wydziału Rady powiatowej (plac Marjacki nr. 3) gdzie też można dowiedzić się o bliższych szczegółach. Termin podawania do **16. lutego 1877.**

Z Wydziału Rady powiat.
Lwów, d. 21. stycznia 1877.
Brunicki.

Podziękowanie
Wnemu p. dr. med. **Kornelowi Mironowiczowi** w Chodorowie składamy niniejszem nasze publiczne uznanie i podziękowanie, za Jego usługi pełne poświęcenia, a zarazem wolne od interesu około słabych ubogich.

Jeden za wielu.

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 1220 4—?
po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Licytacja.
Zarząd upadłości firmy **„J. Ostrowski i Syn“** podaje do wiadomości, iż złote i srebrne towary jakoteż takowe z chińskiego srebra, począwszy

od 27. stycznia 1877
codziennie w drodze **publicznej licytacji** (w dotychczasowem sklepie we Lwowie w rynku) wysprzedawać będzie. 1379 1—3

L. 1475.

Ogłoszenie konkursu.
Wydział krajowy z powodu ponownego opróżnienia jednego miejsca wsparcia dożywotniego we fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej i na wniosek kuratora JW. Piotra hr. Moszyńskiego, ogłasza niniejszem następujący **konkurs:**

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji, mają **inwalidzi wojskowi,** polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religji, tak łacińskiego jakoteż greckounickiego i ormiańskiego obrządku, lub też **inne osoby** polskiego pochodzenia rzymsko katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż greckounickiego lub ormiańskiego obrządku, które **w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.**

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi. 1368 2—3

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, wniosły swe pisemne, tudzież o ile być może udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku jakoteż i ubóstwa.

Z Wydziału krajowego.
Lwów, dnia 16. stycznia 1877.

Ośm folwarków
do wydzierżawienia, dwie godzin jazdy koleją i tyleż na osi od Lwowa oddalonych w państwie

Wiśniowiec na Wołyniu.
I. Folwark 561 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 981 morg w. II. Folwark 1477 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 2576 morg III. Folwark 360 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 630 morg. IV. Folwark 142 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 248 morg. V. Folwark 494 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 10 9 morg. VI. Folwark 142 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 248 morg. VII. Folwark 336 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 552 morg VIII. Folwark 260 dziesięcin ⁷/₄ morgowych czyli 455 morgów, z wliczeniem ogrodów i sianożęci.

Pierwsze cztery folwarki pod cyfrą I, II, III, IV. są od marca 1877, drugie cztery zaś pod cyfrą V, VI, VII, VIII, od marca 1878 do wydzierżawienia. Tenuta od jednej dziesięciny t. j. od ⁷/₄ morga ustanawia na 5 rubli czyli 4 zł. w. a. od morga, bez wszelkiej dalszej opłaty podatków, którą spłaca się kwartalnie. Kaucji nie żąda się żadnej. **Propinacja z dzierżawy wykluczona.** Pomieszkanie i budynki porządne; restauracje potrzebne lub budynki gospodarcze buduje dzierżawca sam na rachunek skarbu, za odliczeniem kosztów z tenuty. Materjały potrzebne, oraz drzewa opałowego 15 do 18° rocznie dodaje skarb do każdej dzierżawy. Wszelkie ulżenia zasiłki pieniężne i spłaty ratalne mogą być poczynione, postępowym a rzetelnym gospodarzom ze strony skarbu. Inwentarz żywy i martwy może być też dodany i w ciągu dzierżawy spłacony; również też nasiona na zasiewy pierwszoroczne, ozime są porobione.

Kompetentom bez różnicy narodowości gwarantuje skarb wszelką swobodę, iż nie będą doznawać pod żadnym względem by najmniejszej przykrości. 1373 1—1

Układy zawierać można z pełnomocnikiem Wnym Franciszkiem Ekartem w **Krzywcu,** poczta Krzemieniec.

Bliższe szczegóły powziąść można w „Izbie załatwień spraw obywatelskich“ l. 14 I. piętro przy ulicy Krakowskiej we Lwowie.

L. 627/127V.

C. k. uprzyw. kolej
Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Obwieszczenie.
Celem dostawy drzewa budulcowego i innych materjałów dla austrjackiej i rumuńskiej linji kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja w drodze offert.

Dotyczące wykazy przeglądnąć można u podpisanej dyrekcji ruchu i u naczelników wszystkich stacji wyż wymienionego Towarzystwa kolejowego

Chcących wziąść udział w tej dostawie, uprasza się o nadesłanie ofert ostemplowanych marką na 50 ct. i zaopatrzonych w 5% wadjum najpóźniej do 31. stycznia b. r. 12tej godziny w południe do podpisanej dyrekcji ruchu. 1370 2—2

Dyrekcja ruchu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.